Nr. 188. We Lwowie Środa dnia 18. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z [illegible] pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— [illegible]cznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 17. sierpnia.

Przed kilku dniami upłynęło siedm lat od czasu objęcia rządów w Austrji przez gabinet hr. Taaffego. Całe dziennikarstwo austrjackie z wyjątkiem prasy urzędowej, półurzędowej i tej, która za półurzędową pragnie uchodzić, korzysta według przyjętego zwyczaju co roku z okazji, aby w dniu urodzin wyrazić Rządowi swe niezadowolenie. Z powodów łatwo zrozumiałych przypomina termin ten wszystkim innym dziennikom opozycja fakcyjna, która przedewszystkiem odmawia każdemu ministrowi zdolności do piastowania teki i przez bardzo proste rozumowanie dochodzi w łatwy sposób do konkluzji, że tylko centralistom należy się ster rządów w Austrji, zaś minister z każdego innego stronnictwa jest po prostu intruzem.

Za pismami centralistycznemi podąża prasa autonomiczna i wyraża corocznie w terminie przepisanym jednomyślnie swe niezadowolenie z gabinetu dzisiejszego.

Cóż bowiem mogą autonomiści powiedzieć o gabinecie hr. Taaffego? Oto najwięcej mogą mu poczytać za zasługę, że przez siedm lat nie dopuszcza centralistów do steru, a umiarkowańsi z tego obozu twierdzą nawet, że należy popierać Rząd hr. Taaffego jedynie z obawy, aby po nim gorszy nie nastąpił; wszyscy jednak zgadzają się w tym punkcie, że gabinet ten dla autonomji krajów nic nie uczynił i nie uczyni.

Przez siedm lat opiera się hr. Taaffe na prawicy Izby poselskiej, a mimo to nie uważał za stosowne oprzeć się na niej jako stronnictwie rządzącem; przeciwnie ministrowie dzisiejsi wypierają się przy każdej sposobności, jakoby byli Rządem parlamentarnym i od siedmiu lat twierdzą, iż stoją ponad stronnictwami. Taki Rząd możliwy jest tylko w Austrji, gdzie leży tak ogromna przepaść pomiędzy obydwoma wielkiemi stronnictwami i gdzie większość jest tak nieznaczną. W innych stosunkach gabinet tak bezbarwny musiałby ustąpić Rządowi parlamentarnemu, odpowiadającemu intencjom autonomicznej Rady państwa.

Owóż przez siedm lat stał gabinet hr. Taaffego po nad stronnictwami, a w ostatnich czasach zaczął się zbliżać do lewicy uzupełniając się dwoma członkami z po za Parlamentu, urzędnikami, których lewica przyjęła nader sympatycznie, upatrując w tych dwóch nominacjach przeobrażenie gabinetu na urzędniczy,—przejście do Rządu centralistycznego.

W obec tych faktów bardzo słabo podziałały zapewnienia dzienników półurzędowych, że gabinet jak stał, tak stać będzie i nadal po nad stronnictwami, dotychczasowe bowiem bezbarwne stanowisko hr. Taaffego nie sprawiało autonomistom tak wielkiej radości, żeby zapewnienie tego rodzaju mogło na nich zrobić dobre wrażenie.

Jeżelibyśmy chcieli mówić o dodatnich czynach gabinetu, to musielibyśmy chyba podnieść działalność ministra Skarbu, który doprowadził budżet państwowy do równowagi, podniósł kurs renty i luźnemi reformami dąży do zaprowadzenia porządku w gospodarce państwowej. Zasłudze tej daliśmy zresztą niedawno wyraz przy innej sposobności.

Za to nie brak stron ujemnych, które prasa autonomiczna niemal codziennie podnosi. W ostatnich czasach Ministerstwo oświaty zaznaczyło swoją tendencję podniesieniem czesnego, jak nie tak samo, celem ograniczenia liczby uczniów, a nadto zamanifestowało się w tym samym kierunku innemi rozporządzeniami.

Za żadnego gabinetu nie była prasa tak skrępowaną, jak za rządów hr. Taaffego. Jestto pierwszy wypadek od czasu ery konstytucyjnej, że jeden z Klubów parlamentarnych, mianowicie Koło polskie musiało osobną wyznaczyć komisję celem zbadania przyczyn tak rażąco częstych konfiskat, jakich doświadcza niezawisła prasa lwowska. Swoją drogą nikt nie wierzy, żeby Koło polskie wytrwało w tym chwalebnym ferworze.

Owóż zamykając nasze uwagi o ubiegłem siedmioleciu, winniśmy ze stanowiska autonomicznego zaznaczyć, że węzły pomiędzy Rządem a prawicą niestety w ostatnich latach wcale się nie ścieśniły, i że gabinet hr. Taaffego przeobraża się powoli w sposób, który nie odpowiada zasadom parlamentarnym, autonomistów coraz więcej zraża i nastręcza im bardzo poważne obawy.

W ostatnich dniach władza państwowa zarządziła kilka konfiskat dzienników, które ilustrują doskonale nasze stosunki prasowe. *Dziennik Polski* zabrano dwa razy, w dzień śmierci Jana Lama i w sobotę ostatnią. Pierwszą konfiskatę za artykuł o regulacji rzek galicyjskich i wiersz Polaka do Moskala już Sąd pierwszej instancji uchylił i tak samo stanie się zapewne i z drugą. Również zabrano piątkową *Gazetę Narodową* i wczorajszy dodatek do tegoż pisma zawierający artykuł p. Stanisława Szczepanowskiego „W sprawie nafty.“ Czytelnikom naszym podamy jutro treść tej świetnej publikacji szanownego posła. Na tem miejscu chcemy tylko dać wyraz nadziei, że nowo wybrany poseł nabywszy wczoraj doświadczenia, za co u nas konfiskują dzienniki, zechce zająć się sprawą konfiskat, skoro przybędzie do Wiednia na posiedzenia Izby poselskiej. Koło polskie wybrało wprawdzie komisję, która miała zbadać tę sprawę, lecz jak każdą niemiłą Rządowi kwestję tak i tę prowadzono w ten sposób, *ut aliquid fecisse videatur*, ostatecznie jednak wcale nic nie zrobiono. Po co było żądać od Redakcyj informacyj, jeżeli z góry wiedziano, że sprawa ma być tylko *pro forma* traktowaną.

Możeby p. Szczepanowski zechciał przynajmniej zainterpelować szanownego prezesa Koła, co się dzieje z tą sprawą i kiedy komisja przedłoży Kołu swe wnioski.

Dzienniki opozycyjne doznają w ostatnich czasach prócz tego opieki władz skarbowych, które nie wychodzą prawie z administracji i drukarni *Kurjera Lwowskiego* i *Dziennika Polskiego*, polując na niestemplowane numera, których, naturalnie codziennie można znaleść kilka, bo przy stemplowaniu papieru w Urzędzie cłowym pozostają często arkusze przez pomyłkę nieostemplowane, jakkolwiek przez wydawnictwo opłacone.

Pewien francuski mąż stanu powiedział, że opozycję najłatwiej zwalczyć, sięgając jej do kieszeni. I naszym mężom stanu zdaje się, iż są na najlepszej drodze do osiągnięcia tego celu. Pomylą się bardzo.

Zasiłki z funduszu szkół ludowych z r. 1872.

Wydział krajowy przeznaczył na wniosek krajowej Rady szkolnej zasiłki z zasobów fundacji, noszącej nazwę „Fundusz szkół ludowych z r. 1872“ następującym gminom, a mianowicie otrzymała:

w okręgu szkolnym drohobyckim gmina Podbuż 200 złr.;

w okręgu szkolnym jarosławskim gmina Lipowiec 150 złr., gmina Załuże 150 złr.;

w okręgu szkolnym jaworowskim gmina Pnikut 200 złr., gmina Siedliska 100 złr., gmina Zmijowiska 100 złr.;

w okręgu szkolnym kolbuszowskim gmina Cholewiana góra 200 złr.;

w okręgu szkolnym lwowskim (zamiejskim) gmina Podliski małe 200 złr.;

w okręgu szkolnym myślenickim gmina Skawina 50 złr., oraz pozwolenie podjęcia asygnowanych w zeszłym roku 100 złr., gmina Tenczyn 100 złr., gmina Zubsuche 400 złr.;

w okręgu szkolnym pilzneńskim gmina Kamienica górna 150 złr., gmina Zagorzyce 150 złr.;

w okręgu szkolnym przemyskim gmina Jureczkowa 150 złr., gmina Przedzielnica 150 złr.;

w okręgu szkolnym rzeszowskim gmina Brzoza królewska 200 złr., gmina Grzęska 200 złr.;

w okręgu szkolnym samborskim gmina Czyszki 100 złr., gmina Łużek górny 150 złr.;

w okręgu szkolnym sanockim gmina Wydrna 150 złr.; gmina Zawadka rymanowska 150 złr.;

w okręgu szkolnym stanisławowskim gmina Chorostków 100 złr., gmina Podpieczary 100 złr., gmina Roszniów 100 złr.;

w okręgu szkolnym stryjskim gmina Ruda 200 złr.;

w okręgu szkolnym tarnowskim gmina Łęg ad Partyń 300 złr.;

w okręgu szkolnym tarnopolskim gmina Hałuszczyńce 100 złr.; gmina Nosowce 130 złr.;

w okręgu szkolnym zaleszczyckim gmina Chudyjowce 150 złr., gmina Skowiatyn 150 złr.

Łaski fiskalne.

Pod tym tytułem zamieszcza *Reforma* następujące pismo: W dniu 9. sierpnia 1886 roku zjechał do Harklowej urzędnik starostwa jasielskiego (p. Mravincsics) celem skonstatowania szkody przez niezmiarkę na pszenicy zrządzonej, ma się rozumieć w czasie, w którym już pszenicy na polu nie było. Mimo to komisja odbyć się musiała na miejscu, we dworze, przy stoliku, w ten sposób, że wójt na czele swej gromady przedkładał komisjonującemu pojedyncze arkusze posiadłości gruntowej, poczem tenże stosownie do podanego mu wysiewu pszenicy zamarkował jedynie tych parcel płaszczyzny, które ilości wysianego ziarna odpowiadały, celem odpisania podatku.

Trafiało się jednak dość często (mianowicie u najuboższych), że płaszczyzna parceli gruntu do jednej kategorji należąca, zawierała np. 2 morgi 525 sążni kwadr. a zasianej pszenicy miała tylko półkorca, gdyż właściciel nie mając więcej gruntu ornego musiał czem innem obsiać, więc mu arkusz oddano bez skutku, albowiem instrukcja wyraźnie powiada, że tylko te parcele mogą być uwzględnione, które w całości w pewnym procencie 30—60 od sta uszkodzone zostały.

Zapytany p. komisarz o powód, dlaczego tych biedaków odróżnia, odpowiedział mi, że taka jest instrukcja i tej trzymać się musi. Chłopi też skonsternowani skrobiąc się po głowach odeszli z kwaśnemi minami utyskując, że w najpilniejszym czasie roboczym cały dzień zmitrężyli. Przy takiem postępowaniu może dyety urzędników komisjonujących wyniosą więcej niż opust w podatkach.

Spółki obywatelskie w Poznańskiem w celu nabywania dóbr.

Z Poznańskiego dochodzi *Czasu* pocieszająca wiadomość, że się zaczynają tworzyć spółki obywatelskie w celu nabywania dóbr zbiorowemi siłami. Wiadomość ta jest tem bardziej radosną, że znalazła już praktyczne zastosowanie, jak bobiem donoszą do *Pos. Ztg.* z Wrześni, nabyła spółka rolników Polaków od p. Chrzanowskiego, któremu majątek swój sprzedać wypadło, wieś Chwałkowice, obejmującą 1.500 mórg za 151.000 marek.

Może nie od rzeczy będzie, gdy się mówi obecnie o sprawie ratowania ziemi polskiej, przypomnieć pełne grozy słowa ś. p. Karola Libelta, wypowiedziane w jego rozprawie o miłości ojczyzny (Pisma pomniejsze, I. 93, Poznań 1849): „Nie ma pewniejszego środka osłabienia narodu i przyprowadzenia go do agonji, jak wywłaszczenia jego posiedzicieli i przeniesienie własności gruntowych na obcych“. A następnie kładzie Libelt te pełne znaczenia słowa w usta ojczyzny: „Syny moje, strzeżcie się, ta ziemia, z której się wywłaszczacie, to ciało moje. Bez niego nie będziecie mnie mieli i duch mój uleci z niego w krainę przeszłości, a w to ciało, gdy je obcy posiędą, wstąpi obcy duch i przeobrazi je w inną ojczyznę. Jakaż to jest miłość wasza do mnie, gdy wydajecie ciało moje i przyspieszacie zgon mój przez metampsychozę narodów!“ (ibid. str. 94).

Niespodzianka ze strony prasy rosyjskiej.

Petersburski *Graždanin* (obywatel) organ arystokratycznych sfer rosyjskich, redagowany przez kniazia Mieszczerskiego, z powodu wizyty arcyksięcia Karola Ludwika w Petersburgu i licznych głosów prasy, utrzymującej, iż pobyt arcyksięcia musi mieć polityczne znaczenie, zapewnia, iż w Peterhofie niezawodnie najmniej zajmować się będą polityką.

Lecz nie te zapewnienia nadają artykułowi Mieszczerskiego cechę wyróżniającą go bardzo korzystnie z powodzi innych artykułów całej prasy rosyjskiej na temat stosunków Rosji z Austrją i Prusami. Pogląd na stosunek Rosji do Polaków wypowiedziany w poniżej przytoczonym artykule, jest białym krukiem w całej rzec można — publicystyce rosyjskiej.

Graždanin sądzi, że społeczeństwo rosyjskie zaczyna pojmować, iż Niemcy za wiele na ołtarzu przyjaźni rosyjsko-niemieckiej składają kwiatów krasomówstwa, a zbyt mało, nic prawie cennych darów. Dla pism niemieckich stanowi to jakby niespodziankę. Albo jest w tem naiwność, albo jakaś nowa, wyrafinowana rachuba. Że zaś Niemca, piszącego w takt pod batutą żelaznego kanclerza, o naiwność posądzać trudno, więc owo z głupia frant zdumienie prasy niemieckiej, w obec zapewnień naszych, że niemiecka opieka jest nam niepotrzebna, ma właściwie to drugie znaczenie.

„Zresztą, tak ze strony Niemców, jak i przedewszystkiem ks. Bismarka, manewr ten nie jest nowy.

„Kiedy Bismark poczyna pod naszą granicą na wszelki wypadek gromadzić wojska, wtedy natychmiast każe swoim organom, aby występowały z płaczem i skargami z powodu koncentracji rosyjskich wojsk nad granicą pruską.

„Kiedy Bismarkowi przyjdzie na myśl zadać cios naszej polityce ekonomicznej, jaką nową taryfą, wtedy jego gazety rozpisują się z żalami na Rosję, która ciemięży handel pruski różnemi umyślnemi represaljami.

„Kiedy nareszcie spostrzeże, że tu i ówdzie ktoś z nas przetarłszy oczy, trzeźwo spojrzy i powie: „jednakowoż, do licha, my jesteśmy w całkowitej zawisłości od Berlina, trzebaby raz z tem skończyć“ — wtedy puszcza w kurs książę kanclerz artykuły ubolewające nad tonem prasy rosyjskiej, „odstępującej od tradycji“, ignorującej długoletnią przyjaźń „dwóch dobrych sąsiadów“ i t. d.

„Ale jak się zdarzy, że i to nie skutkuje, wtedy kanclerz zdobywa się na jakiś „truc“. Tutaj Bismark jest mistrzem, a już to najmilszy mu jest *le truc du polonisme*. Więc poczyna trwożyć nas polską rewolucją i zarzekać się, że wszystko co gubi Rosję ekonomicznie i politycznie, jest Polaków dziełem, a pochodzi ztąd, że my Rosjanie nie dość dusimy Polaków. I wtedy proponuje nam Bismark maleńką *partie de plaisir*, zawierającą się w słowach: duśmy Polaków na współkę — zaciera ręce przekonany o naszej ślepocie i powiada do swoich: „Ja tych głupich Rosjan zaprzątnę Polakami, a tymczasem capnę cząstkę Rosji i jej życia ekonomicznego troszeczkę“...

„I ta polityka udawała się Bismarkowi przewybornie, a wymownym tego dowodem jest K r ó l e s t w o P o l s k i e, w k t ó r e m m y w y t ę ż a m y s w e s i ł y n a d r ę c z e n i e p o l s k o ś c i, o t w i e r a j ą c t y l k o n a ś c i e ż a j w r o t a P r u s o m, t a k s a m o j a k p r z e d s i ę w z i ą w s z y r u s y f i k a c j ę k r a j u Z a c h o d n i e g o, c a ł ą g r a n i c ę u p s t r z y l i ś m y t y l k o s o b i e k o l o n i a m i p r u s k i e m i“...

„Dyplomacja nasza nie od dziś urabia sobie urojone bożyszcza w polityce europejskiej. Dyplomaci Katarzyny II. uroili sobie takie bożyszcze w osobie Fryderyka W., którego też Rosja obdarzyła fundamentem dzisiejszych Prus, i to w niewiele lat potem, jak rosyjskie wojska zawładnąwszy Berlinem, dały mu swojego gubernatora i zaprowadziły swoją policję.

„D y p l o m a c i t e j ż e K a t a r z y n y p o s p i e s z y l i s k ł o n i ć j ą d o r o z b i o r u P o l s k i, d o n a j w i ę k s z e g o b ł ę d u, p o p e ł n i o n e g o k i e d y k o l w i e k p r z e z R o s j ą, m a j ą c ą p r a w o d o w s z y s t k i e g o. Dyplomaci Aleksandra I. sprawili, że staliśmy się przyczyną - ofiarą wszystkich sukcesów austrjackich i pruskich, a oddawszy nam w udziale ruinę i spustoszenie, na pół wieku starczyć mające, to wszystko dla ocalenia Austrji i Prus, a potem dla odrodzenia i umocnienia tychże Prus i Austrji. Dyplomaci Mikołaja I. dali nam kampanję węgierską i długie lata polityki, której uwieńczeniem stała się jedność Germanji i potęga Prus. W jednym tylko roku 1848 wybawiliśmy Austrję

---

3)

Miłość a siła.

Szkic psychologiczny

Emila Zoli.

Tłómaczył Antoni M.

(Ciąg dalszy.)

III.

Minęło lat dziesięć. Razu pewnego rano siedział Aleksander Nantace w gabinecie, gdzie się z nim niegdyś tak ostro obszedł baron. Gabinet stał się jego własnością, baron bowiem pojednał się z córką i zięciem, oddał im pałac, pozostawiwszy sobie jedno skrzydło w drugim końcu parku. W ciągu lat 10. zdobył sobie Nantace wybitne stanowisko w finansowym i przemysłowym świecie. Biorąc udział we wszystkich wielkich przedsiębiorstwach kolejowych i spekulacjach, cechujących pierwsze lata cesarstwa, zebrał szybko ogromny majątek, ponieważ atoli to go nie zadowalało i chciał być mężem stanu, obrano go przed paru laty posłem do rady państwa z departamentu, w którym leżał jeden z jego majątków. Natychmiast po wyborze do ustawodawczej komisji, zajął stanowisko przyszłego ministra finansów; dzięki specjalnej wiedzy, wymowie i sprytowi, z dniem każdym coraz wybitniejszą zajmując pozycję. Głosił bezwarunkową uległość cesarstwu, kierując się w sprawach finansowych własnemi ideami, które narobiły wiele hałasu i zainteresowały cesarza.

Dnia tego Nantace upadał pod brzemieniem pracy.

W obszernych kantorach, urządzonych na na dole, panował ruch niezwykły. Urzędnicy snuli się tłumnie w różnych kierunkach, stukając drzwiami, które się wciąż otwierały i zamykały; dźwięk złota nie ustawał; otwierano i związywano worki, zalewając stoły deszczem pieniędzy.

W przedpokoju ścisk był wielki; petenci, interesanci, politycy, słowem cały Paryż chylił się kornie przed władzą.

Niekiedy wysoko położone osoby wyczekiwały cierpliwie długie godziny...

A Nantace przy biurku otwierał korespondencje, ujmując w potężne dłonie świat cały, urzeczywistniając dawne marzenie o sile i władzy, uznając się w duchu za inteligentnego kierownika kolosalnej machiny, wprawiającej w ruch państwa.

Nantace zadzwonił i wezwał pilnującego drzwi wchodowych szwajcara, który jak się zdawało, chce coś powiedzieć.

— Hermanie, nie wiesz, pani wróciła?

Ponieważ szwajcar nie wiedział, kazał zawołać służącą pani. Ale Herman czekał.

— Przepraszam — mówił — pan prezydent ustawodawczej komisji chce się z panem koniecznie widzieć.

— Proś — a zrób com kazał.

Wczoraj z powodu nader ważnej sprawy, dotyczącej budżetu, Nantace miał mowę, która wywarła takie wrażenie, że sporną kwestję odesłano do komisji, celem zmiany we wskazanym przezeń kierunku. Po sesji rozbiegła się wieść, że minister Skarbu podaje się do dymisji; wskazywano już Nantace'a, jako jego następcę. Nantace obojętnie wzruszał ramionami: dając do zrozumienia, że nie ma jeszcze nic stanowczego — mówił tylko z cesarzem o kilku specjalnych kwestjach... W każdym jednak razie wizyta prezesa mogła być dlań ważną. Na chwilę odrzucił troskę, co go gniotła, wstał i uścisnął dłoń prezydenta:

— A — książę darujesz — nie wiedziałem o jego przybyciu; proszę wierzyć, zaszczyt, jaki mi odwidzinami wyrządzasz, bardzo mię obowiązuje.

Nastąpiła wymiana zwykłych grzeczności. Wreszcie prezes, nie mówiąc otwarcie, dał Nantace'owi do zrozumienia, że go wysłano dla zbadania sytuacji. Czy nie przyjąłby teki ministra Skarbu i z jakim programem?

Wtedy Nantace z zimną krwią wymienił warunki. Ach — w duszy, pod maską obojętności — tryumfował: jeszcze jeden krok — i oto, on na szczycie; krok jeden, a stanie ponad wszystkimi!...

Kiedy już prezes komisji ustawodawczej wychodził mówiąc, że się udaje wprost do cesarza, by mu zakomunikować program, otworzyły się małe drzwi w głąb pałacu prowadzące i weszła służąca pani.

Nantace zmięszał się... nie dokończył zdania...

— Przepraszam, książę... — i podbiegłszy do sługi, począł się po cichu wypytywać, czy pani wcześnie wyszła z domu? czy nie mówiła, dokąd idzie? kiedy wróci? Sługa odpowiadała wymijająco, jak sprytna dziewczyna, nie chcąca się skompromitować.

Nantace uczuł wreszcie całą naiwność takiego badania, stłumił trwogę i rzekł:

— Skoro pani wróci, powiedz, że chcę z nią mówić.

Książę, nieco zdziwiony, usunął się ku oknu i patrzał w podwórze. Nantace począł go przepraszać; ale już nie panował nad sobą; jąkał się i zdziwił księcia niezręcznemi uwagami.

— Źle, popsułem całą sprawę — mówił głośno po wyjściu prezesa — teka mi się z rąk wyśliźnie...

Uczucie trwogi ustąpiło miejsca niezadowoleniu. Herman zaanonsował kilka osób. Wszedł inżynier ze sprawozdaniem i przyniósł wiadomość o znacznych zyskach, zebranych z oczyszczenia rudy w kopalni; polityk układał się o pożyczkę, jaką sąsiednie mocarstwo chciało w Paryżu zaciągnąć; agenci zmieniali się ciągle, załatwiając kilkanaście różnych interesów. Wreszcie przyjął kilku kolegów Rady państwa, składających mu swe uszanowanie: wszyscy szeroko i przesadnie chwalili wczorajszą mowę, przepowiadając mu znakomite stanowisko w państwie. A on, na pół leżąc w fotelu przed biurem, słuchał tych pochwał poważnie. Złoto dźwięczało nieprzerwanie w sąsiednim pokoju, potrzebował wziąć pióro do ręki, by wysłać depeszę, która mogła ucieszyć lub zasmucić giełdy europejskie — mógł odwlec lub przyspieszyć wojnę, dając albo odmawiając pożyczki, o jakiej mu przed chwilą mówiono; nawet budżet Francji spoczywał w jego dłoni; za kilka minut miał wiedzieć, czy będzie za czy przeciw cesarstwu: więc tryumf jego się zbliża! Jego osobistość, co się tak rozwielmożniła, stawała się osią, około której krążyło społeczeństwo. Czemuż on się nie cieszy swem szczęściem, jak o tem niegdyś marzył? Czemu się czuje znużonym, umysł zajęty innemi jakiemiś myślami; za każdym szmerem zwraca głowę, rumieni się i blednie, jak gdyby kto zimne żelazo przykładał do rozpalonej głowy...

Tak upłynęły dwie godziny, a Flawji nie było. Nantace zawołał Hermana i rozkazał prosić p. Dauvilles, jeśli go zastanie.

Potem zaczął chodzić po gabinecie tam i napowrót. Niepokój się wzmagał: bez wątpienia — żona wyszła na miłosną schadzkę. De Foudette owdowiał o l pół roku i Flawja prawdopodobnie nawiązała z nim na nowo stosunek, tem bardziej, że co wieczora spotykali się u margrabiny d'Aubernou. Nantace nigdyby się nie przyznał do zazdrości; przez 10 lat surowo spełniał warunki umowy, ale czyż mógł ścierpieć, by go ośmieszano. Nie — za nic w świecie nie zezwoli pani Nantace, aby go kompromitowała. Dotąd, dopóki pozornie wszystko nie przekraczało granic przyzwoitości, zadowalał się tem, że z zazdrosną uwagą ją śledził, ależ teraz, kiedy uczyniła pierwsza krok do intrygi, zrobi użytek z przysługującego mu prawa.

A... teraz siła nie dopisała mu!... Uczucie męża pragnącego, by nań zważano, napełniało go jakimś niepokojem, jakiego nie czuł nawet wtedy, kiedy w początkach karjery rzucał się w najbardziej ryzykowne przedsiębiorstwa.

Weszła Flawia — w wizytowym stroju, zdejmując kapelusz i rękawiczki. Nantace drżącym głosem począł przepraszać, że sam poszedłby do niej na górę, gdyby mu dała znać o swem przybyciu. Ona nie siadając — zrobiła ruch naglący do pośpiechu.

— Posłuchaj pani, musimy się porozumieć. Gdzie pani byłaś dziś rano?

Drżący głos męża, niegrzeczne pytanie nadzwyczaj ją zadziwiły.

— Gdzie mi się podobało.

— Otóż mnie właśnie to się nie podoba — odparł bledniąc. — Powinnaś pani pamiętać, co jej powiedziałem, że nie zezwolę, abyś korzystała z wolności, jaką pani pozostawiam, w sposób, który rzuca cień na me nazwisko i poniża je.

Pogardliwy uśmiech zjawił się na ustach Flawii.

— Poniżyć pańskie nazwisko? Ależ to sprawa pańska, nawet już dawno załatwiona...

Wtedy Nantace w najwyższem rozdrażnieniu podbiegł do niej.

— Nieszczęsna — byłaś na schadce z Fondettem... masz kochanka, o, ja wiem o tem — i hańbisz człowieka, co uratował twą rodzinę od plamy!...

— Mylisz się pan — rzekła spokojnie nie mam kochanka, nie widziałam się z de Fondettem... Ale gdybym go nawet miała, nie posiadałbyś prawa do robienia mi wyrzutów. Co panu do tego? Więc zapomniałeś o warunkach umowy?

Przez chwilę patrzał na nią zamglonym wzrokiem, i nagle łkając, rzucił się jej do nóg:

— O, Flawio, ja cię kocham, ja cię kocham!...

Flawia prostując cofnęła się, bo dotknął jej sukni; ale nieszczęśliwy sunął się za nią na klęczkach, wyciągając do niej ręce:

— Ja cię kocham, Flawio, kocham aż do szaleństwa... Sam nie wiem, jak się ta miłość wkradła do serca — wiele lat już temu... i z czasem ogarniała mię, jak płomień... O, walczyłem z nią, sądziłem się wyższym ponad nią, bom pamiętał pierwszą naszą rozmowę. Jednak teraz z wiele cierpię — muszę ci ją, pani, wyznać...

Długo mówił w ten sposób. Było to zburzenie jego przekonań. Człowiek ten, wierzący tylko w siłę, twierdzący, że wola, to jedyna dźwignia, co może świat przekształcić, był pokonany, słaby, jak dziecię, bezbronny w obec kobiety, co się odeń okazała silniejszą..

Chętnie oddałby wszystkie swe skarby, zdobyte wysokie stanowisko w społeczeństwie, byle ta kobieta schyliła się, podniosła go pocałowała w czoło. Ona ćmiła tryumf jego: nie słyszał dźwięku złota, nie myślał o sforze służalców, pojawiających się, by mu złożyć czołobitność, zapomniał, że może cesarz wzywa go w tej chwili do siebie — wszystko to dlań nie istniało. Posiadł wszystko — a chciał jednej tylko Flawii, jeśli ona nie zechce doń należeć, jakiż on ubogi!...

— Posłuchaj — mówił — to, com robił, robiłem dla ciebie; z początku, prawda, nie myślałem o tobie, pracowałem, by zadowolić ambicję; potem stałaś się jedynym celem mych myśli, wszystkich mych usiłowań. Powtarzałem sobie, że winienem wznieść się bardzo wysoko, by być ciebie godnym; spodziewałem się, że cię przebłagam, gdy całą potęgę moją rzucę ci pod nogi. Widzisz, czegom dokonał, czyż nie zasłużyłem, byś mi przebaczyła? Nie gardź mną, błagam cię, nie gardź mną!...

Ona milczała — wreszcie rzekła spokojnie:

— Wstań pan, może kto wejść.

Ale nie usłuchał, ciągle prosząc. Możeby czekał dłużej, gdyby nie czuł zazdrości dla de Fondetta, ta go paliła...

— Widzę, że jeszcze gardzisz mną. Ach, czekaj pani jeszcze, przysięgam spełnić tak wielkie czyny, że cię wzruszą. Daruj mi pani, jeślim był niegrzeczny... szumi mi w głowie... o, nie pozbawiaj mnie nadziei, że mię z czasem pokochasz...

— Nigdy! — zawołała z mocą.

I gdy leżał zgnieciony na ziemi; chciała wyjść. W tej chwili on doprowadzony do rozpaczy przez kobietę, co mu się śmiała sprzeciwić, wstał i ujął ją za ręce. Jakto? — czyż naprawdę kobieta będzie mu się opierać, gdy cały świat rzucił pod nogi? On wszystko może: wstrząsać państwami, kierować Francją, według swej woli, a nie mógłby zdobyć miłości Flawii? On — taki silny, taki potężny, on, którego najdrobniejsze zachcenia stają się rozkazem — on ma jedno tylko pragnienie, i to pragnienie nie może być

od powstania Węgrów, a Prusy od rewolucji. Koronę zaś tej działalności naszych dyplomatów, stanowi korzenie się w progi przed Napoleonem III. a potem przed Bismarkiem, — koronę, której ostatni klejnot to kongres berliński.

„Co robić, spyta kto może, — co robić?

„Nie śmiem nic złego powiedzieć o dzisiejszych dyplomatach naszych... tembardziej, że to ludzie dobrzy, ale śmiem twierdzić, że od dnia, w którym przyszłoby szanownemu N. K. Gierowi do głowy mianować na urzędy dyplomatyczne zamiast benjaminków wychodzących z liceów i kancelaryj dyplomatycznych, ludzi oręża na Kaukazie lub w Turkiestanie, walczących za honor Rosji, w zakład idę, że rok nie upłynie, a Bismark okaże się mniej rozumnym i mniej żelaznym".

KRONIKA.

Lwów dnia 17. sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz powraca z Krynicy do Lwowa we czwartek d. 19. bm. — Dr. Antoni Białecki, profesor Uniwersytetu warszawskiego i czynny bardzo organizator Towarzystwa osad rolnych w Studzieńcu, bawi w Krakowie.

Nekrologja. Tegoroczna kronika żałobna naszego miasta, ma do zapisania znów jedno głośne i wybitne w stolicy i kraju całym nazwisko... Dzisiejszej bowiem nocy, zmarł nagle, rażony apopleksją, w sile wieku dr. Antoni Schattauer von der Elbe, lekarz powszechnie szanowany i lubiany dla rozlicznych swoich cnót i przymiotów. Około północy uczuł był nagle symptomata, poprzedzające udar, i w tej chwili posłał służącę po lekarza, którego nazwisko na razie podać nie umiemy. Przybyły wypuścił mu krwi, wkrótce potem zjawił się także dr. Berthleff i stosowano wszystkie możebne środki ratunkowe — atoli napróżno. Zmarły był szczególnie poszukiwanym operatorem i dobrym djagnostykiem, to też w każdym groźniejszym wypadku patologicznym bywał niemal z reguły do konsyljów wzywany. Jako człowieka cechowała go zawsze rzadka bezinteresowność i uprzejmość. W ostatnich kilku latach ogólne współczucie wywoływała bolesna katastrofa rodzinna, która, jak zmora, ugniatała nieszczęsny umysł i organizm tego dzielnego człowieka. Pogrzeb śp. dr. Schattauera odbędzie się pojutrze (we czwartek) o godz. 4. po południu z domu p. l. 11 ul. Teatralna. — Na początku bm. pochowano w Przemyślu zwłoki śp. Zenobji ze Skórskich Skórskiej, małżonki dr. Aleksandra Skórskiego z Mołodwiec. Długie i dolegliwe cierpienia położyły kres wzorowemu życiu tej szlachetnej niewiasty zmarłej w samym kwiecie wieku. Nieustanna praca w wiejskiem gospodarstwie, nadzwyczajna troskliwość około trojga drobnych dzieci i rodzicielska pomoc, niesiona w każdej chwili zaniemogłym włościanom, powiększały z biegiem czasu złowrogie zarody ciężkiej słabości, aż nieubłagana śmierć przerwała pasmo pożytecznego żywota tej zacnej kobiety, której pamięć w rodzinie i gronie znajomych nigdy nie wygaśnie. — Stefan Kociuba, młody profesor gimnazjalny ze Stanisławowa, zmarł w Stryju. Śmierć tego uzdolnionego pedagoga, była prawdziwie tragicznym faktem. Przyjechał on do Stryja na swój ślub, który miał się odbyć za kilka dni, ale nagle zachorował w skutek zaziębienia katarem i w kilkanaście godzin na zapalenie płuc zakończył życie.

Kalendarz. Środa (18.): Heleny — Bronisławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 5, zachód o godz. 6. min. 59.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Olgi Giers z panem Rossetti Solesco odbędzie się dnia 1. września w Franzensbadzie.

Dla wdowy Szaszkiewiczowej złożyła w naszej Administracji p. Lochoska 1 złr.

Dla wdowy po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863, która z trojgiem dzieci znachodzi się w nędzy, nadesłał do naszej Administracji p. Krupski 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzyczki, w powiecie rawskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

W sprawie konfiskaty numeru 177 *Dziennika Polskiego* z d. 4go bm. otrzymaliśmy dziś wyrok ck. krajow. Sądu w sprawach karnych, znoszący ową konfiskatę. Końcowy następ tego dodaje jednak, że ck. Prokuratorja zgłosiła zażalenie do drugiej instancji. Przyzwyczajeniśmy już do tego procedery i jego następstw stereotypowych...

Akt restauracji kościoła św. Marcina zakończyło w niedzielę solenne nabożeństwo odprawione przez ks. biskupa sufragana Puzynę, podczas którego wstawiono w ołtarz poboczny po prawej stronie obraz Bogarodzicy, niegdyś, jak mówi tradycja, słynący cudami, a w ostatnich czasach naprzód odarty z ozdób, a następnie usunięty i zapomniany. Tak malowidła w całym kościele, jakoteż piękny ten obraz odnowione zostały kosztem p. Karola Kiselki przez artystę-malarza p. Kopystyńskiego, który i tym razem zaznaczył sobie nietylko na wdzięczność publiczności, do tego kościoła uczęszczającej, ale także na zupełne uznanie znawców sztuki. Odnowienia malowideł kościoła św. Marcina prawdziwie powinszować mu można. P. Raczyński wymalował dla tegoż kościoła obraz św. Józefa. Na uroczystości obecny był ze strony miasta prezydent p. Dąbrowski.

Do pobytu monarchy w Lubieniu. Właściciel Lubienia, bar. Brunicki, który w tym roku będzie miał w gościnie podczas manewrów cesarza, jak się dowiadujemy, dla ozdobienia apartamentów, przeznaczonych dla monarchy, traktuje o kupno portretu pendzla Amerlinga, (przedstawiającego Franciszka Józefa w wieku dziecięcym), który przypadkowo znalazł się w rękach prywatnych we Lwowie, i jako unikat portretu monarchy z owej epoki życia niezawodnie będzie miał niezaprzeczalną wartość, tembardziej, że Franciszek Józef siedział osobiście do tego portretu. Prawdziwość tych szczegółów jest poświadczona dokumentami.

Manewry. P. Fedorowicz, starosta rzeszowski, zamianowany został komisarzem cywilnym przy wielkich manewrach, które się odbędą w przyszłym miesiącu między Przemyślem i Gródkiem. P. Fedorowicz bawił w sobotę w Krakowie i przedstawił się ks. Windischgraetzowi, komendantowi I. korpusu.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Antoniego Hoffmanna zarządcą pocztowym na dworcu w Oświęcimiu. — Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Alojzego Aurzadniczka, kancelistę przy Sądzie powiatowym w Pilźnie, kancelistą przy Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Władysława Wincentego Kamieńskiego, tytularnego wachmistrza żandarmerji w Nisku, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Pilźnie.

Subwencje. Zarządowi Towarzystwa politechnicznego udzielił Wydział krajowy subwencję w kwocie 400 zł. na częściowe pokrycie kosztów drugiego Zjazdu techników polskich, który się odbędzie we Lwowie z początkiem października. Komitetowi kościelnemu obrz. łac. w Stryju, któremu przewodniczy ks. Władysław Hamiński, udzielił Wydział krajowy zasiłek w kwocie 300 zł. na odbudowanie spalonego kościoła.

Neofita. Z Budzanowa donoszą o przejściu na łono Kościoła katolickiego p. Karoliny Rosenstock, 20 lat liczącej. Rodzicami chrzestnymi neofitki byli p. Serebeński, kierownik szkoły, i pani Czerwińska.

Wiejskie straży ochotnicze. Inżynier Wasyl Nahirny, wystąpił z planem organizacji ochotniczych straży ogniowych po wsiach pod nazwą „Sokołów", i proponuje tworzenie w każdej gromadzie samoistnych Stowarzyszeń ochotniczych, którymby gminy dostarczały potrzebnych przyborów i w zamian za to miały swoich delegatów w zarządzie każdej straży, a te by obowiązane utrzymywać odpowiednie warty dzienne i nocne. W tym celu szanowny inicjator ma nawet gotowy wzorowy statut takich Stowarzyszeń. Z radością witamy myśl p. Nahirnego, jakkolwiek miał on już poprzedników na wdzięcznej niwie myślenia nad ochroną mienia i dobrobytu ludności galicyjskiej od olbrzymich szkód pożarowych.

Ogień. Wczoraj przed południem powstał ogień w sieniach kamienicy przy ul. Krętej l. 5. Slusarz Józef Niziński wyrzucił ze siennika słomę, którą prawdopodobnie ktoś z domowników „ze żartu" podpalił. W jednej chwili ogień buchnął silnym płomieniem, a gęsty dym tamował wejście. Na szczęście jednak domownicy nie stracili przytomności i za pomocą wody zdołali bez pomocy straży pożarnej ogień ugasić.

Samobójstwo. Znowu mamy do zanotowania wypadek targnięcia się na własne życie człowieka młodego, liczącego bowiem dopiero lat 19. Jest nim subjekt handlowy Bogumił Cichulski, rodem z Twardoszyna na Węgrzech. Wczoraj przed godz. 10. powrócił on do domu, zamknął okiennice, natomiast drzwi pozostawił otwarte. Do godziny 12. w nocy pisał prawdopodobnie listy do krewnych i znajomych. Dziś o godzinie pół do 6. rano przyszedł do jego mieszkania stróż Michał Macek celem wyczyszczenia sukni. Lampa wisząca paliła się jeszcze, a w łóżku leżał Cichulski w ubraniu. Stróż zbliżywszy się do niego, spostrzegł, że nie daje znaku życia, a w rękach trzymał rewolwer. Przestraszony, wybiegł z pokoju, wołając o pomoc. Zawiadomiono natychmiast komisarjat i Dyrekcję policji. W kilka chwil przybył lekarz miejski dr. Pawlikowski i skonstatował śmierć, spowodowaną wystrzałem z rewolweru. Kula ugodziła w samo serce. Zamach wykonany został prawdopodobnie około północy. Nieszczęśliwy młodzieniec, który był subjektem w handlu papierów pp. Seyfartha i Dydyńskiego, pozostawił kilka listów, mianowicie do rodziny, znajomych i p. Damjana Czajkowskiego. Powód samobójstwa nie jest w listach podany.

Wycieczka do Węgier. Otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo rolnicze komitatu zemplińskiego uchwaliło w dniu 24go czerwca br. na posiedzeniu sekcji dla uprawy wina, obchodzić uroczyście winobranie w mieście Satoralja-Ujhely dnia 29go września 1886 r. i urządzić przy tej sposobności miejscową wystawę wina i winogron pochodzących z okręgu tokajsko-hegyaljajskiego. W tym celu wybranym został obszerniejszy komitet, w którego skład weszli najznaczniejsi właściciele winnic.

Ponieważ nasi sąsiedzi i przyjaciele Polacy od wieków słyną jako najznakomitsi znawcy tego produktu naszej krainy, tak dalece, że o naszych winach urosło przysłowie: „*Hungariae natum et Poloniae educatum*", przeto zapraszamy ich najserdeczniej do jak najliczniejszego udziału w odbyć się mającej uroczystości winobrania i ośmielamy się równocześnie podać do wiadomości następujący program:

1. Dnia 29. września br. o godzinie wpół do 8. rano przyjęcie gości galicyjskich na dworcu kolejowym;

2. Uroczysty pochód do miasta i umieszczenie gości;

3. O godzinie 10. przed południem zwidzanie wystawy wina i winogron urządzonej w sali i parku „łaźni Diany";

4. O godzinie $12^1/_2$. uczta w teatrze miejskim;

5. O godzinie 4. po południu uroczystość winobrania w winnicy umyślnie na ten cel urządzonej, muzyka, produkcja towarz. śpiewaków i ognie sztuczne;

6. O godzinie 9. wieczór zabawa z tańcami i wieczerza w sali teatru miejskiego.

Komitet udał się z prośbą do zarządów kolei żelaznych w celu uzyskania zniżenia cen jazdy dla gości przybywających z Galicji, a wynik tych starań będzie podanym na czas do powszechnej wiadomości.

Upraszamy szanowną Redakcję o łaskawe ogłoszenie tego pisma w swoim dzienniku.

Satoralja-Ujhely 14. sierpnia 1886.

W imieniu komitetu:

sekretarz:	prezes:
Mikołaj Pataky,	*Józef Nyomarkay*,
notarjusz miasta Satoralja-Ujhely.	przewodniczący sekcji dla uprawy wina w tow. roln.

Zwłoki śp. Klemensa Raczyńskiego, zostały dziś o godzinie wpół do 12. przewiezione przez Lwów do Zawałowa, gdzie złożone będą w grobie familijnym. Nieboszczyk liczył dopiero 47 lat wieku, i pozostawił wdowę z 5 dzieci: dwóch synów i trzy córki. Przez zgon jego opróżnioną jest posada jednego członka Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika.

Tajemnicze zniknięcie. Emilja Sadkowska, córka Katarzyny S., mieszkającej przy ulicy Halickiej l. 54, licząca lat 13, blondynka z niebieskiemi oczami, szczupłej budowy ciała, ubrana w czarną sukienkę, wydaliła się onegdaj przed południem z domu i dotychczas nie wróciła.

Wczoraj wieczorem znowu doniósł policji Stanisław Jankowski, zecer, mieszkający przy ulicy Cmentarnej pod l. 8, że matka jego Anna, rodem z Londynu, licząca lat 48, średniego wzrostu, ubrana w czarną suknię i biały kaftanik, mówiąca źle po polsku, wyszła z domu w niedzielę i dotychczas jej nie odszukano. Jankowska ma prawdopodobnie początki obłąkania.

Ucieczka złodzieja. Podczas eskortowania aresztantów z więzienia policyjnego do aresztów Sądu m. d. usiłował zbiegnąć złodziej Kornel Tomkowicz, karany za kradzież 3-miesięcznym aresztom. Tomkowicz, który widocznie nie miał gustu iść pod klucz, rozpoczął ucieczkę po ganku w budynku sądowym, następnie wybiegł na ulicę Jagiellońską, niestety jednak, dzięki interwencji publiczności został przez żołnierzy policyjnych przytrzymany, a następnie na rękach zaniesiony do aresztu, stoczył się bowiem na ziemię i udając chorego, nie chciał ruszyć się z miejsca.

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj wieczorem pomocnik piekarski Antoni Piotrowicz, który napadł na ul. Trzeciego Maja Paulinę Zielińską, którą w okropny sposób pobił. Powodem zajścia był wyrok sądowy, skazujący Piotrowicza na zwrot 20 zł., gdyż samowładnie zafantował rzeczy Zielińskiej.

Wielki popłoch spowodowała onegdaj na Wałach Zamkowych silna detonacja, wskutek — jak się okazało — eksplozji puszki, strzelniczym prochem napełnionej, którą ktoś rzucił opodal gmachu arcybiskupiego na ziemię. Policja śledzi za sprawcą tego karygodnego eksperymentu.

Kraków 16. sierpnia. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu w dniu 17go z. m. zezwoliła na rozszerzenie tutejszej prywatnej szkoły sześcioklasowej żeńskiej Berty Rehefeldówny na szkołę 8-klasową.

Kraków 16. sierpnia. (*Zbrodnia i samobójstwo*). W sobotę w nocy spotrzegli galarnicy stojący na Wiśle niedaleko klasztoru Zwierzynieckiego, że niejaki Staszek, znany im awanturnik ze szynków zwierzynieckich, napędził na ich galary dwie dziewczyny. Staszek zmusiwszy owe dziewczęta do wejścia na galary, rzucił się za niemi, i złapawszy jedną z nich, rzucił ją na prąd wody głębokiej i rwącej a następnie chciał zaraz i drugą wtrącić do wody, lecz zmęczonego powstrzymali galarnicy. Zawiadomiona zaraz o tem policja, przyaresztowała dzikiego hultaja, w którym sprawdzono Stanisława Gasleckiego, lat 19 liczącego, z Krakowa pochodzącego i pracującego przy murarzach. Zamiarem jego było, zemścić się na owych dziewczynach za to, że się opierały jego natarczywym żądaniom i rzeczywiście jedną z nich nazwiskiem Reginę Bartosik, lat 29 liczącą, rodem z Zanachy, powiatu myślenickiego, przez rzucenie jej z galaru do Wisły, życia pozbawił. Dalsze dochodzenie prowadzi krak. Dyrekcja policji. Prokuratorja państwa zarządziła sekcję zwłok i oględziny miejscowości.

Na Zwierzyńcu w Półwsiu, dziś w południe targnął się na własne życie, strzelając do siebie z pistoletu, dyetarjusz Sądu R. Powodem miał być amerykański pojedynek. R. nie odebrał sobie życia, lecz ranił się ciężko.

Z Grybowa. Do tutejszej Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym z grupy większej posiadłości, wybrany został ks. Artur Jarmulski, rz. kat. prob. z Wilczysk.

Tarnobrzeg 11. sierpnia. (*Wybory do Rady miejskiej. — Zawiązanie się straży ochotniczej ogniowej — Srebrne wesele hr. Tarnowskich z Dzikowa*). W pierwszych dniach sierpnia odbyły się wybory do tutejszej Rady gminnej. Na 24 radnych wybrano tylko jednego katolika, reszta sami izraelici i to ludzie o nieznanych nazwiskach — z klasy rzemieślniczej — nie posiadający nawet na tyle języka polskiego, ażeby obrady w tym języku prowadzić. Ten wynik wyborów jest dziełem partji, która chciała się dostać do rządów miasta i zapewnić sobie w przyszłej Radzie większość, dającą się łatwo powodować.

Przypuszczać należy, iż władza polityczna wybory te unieważni i nie dopuści, aby sprawy miasta spoczywały w rękach ludzi, którzy do załatwienia ich jak najmniej sił posiadają.

Za inicjatywą i staraniem ck. adjunkta sądowego p. K. zorganizowaną została w Tarnobrzegu straż ochotnicza ogniowa. Wnosząc ze znanej już w tym kierunku działalności i energji inicjatora, jako naczelnika straży, jest nadzieja, że straż nie upadnie, lecz rozwijać się będzie z pożytkiem dla miasta. Dyrekcja Towarzystwa ogniowego w Krakowie ofiarowała na cele straży kwotę 100 złr., a urządzona na tenże cel wycieczka towarzyska do pobliskiego lasu przyniosła czystego dochodu 187 złr. Miasto nauczone przed dwoma laty smutnem doświadczeniem u siebie i często w kraju powtarzającemi się klęskami pożarowemi z radością powitało zawiązanie się straży i nie poskąpi jej swego poparcia.

W dniu 25. bm. obchodzić będą w Dzikowie hr. Janowie Tarnowscy jubileusz srebrnego wesela, na którą to uroczystość zapowiedzianym jest liczny zjazd rodzin Tarnowskich i Zamoyskich.

Z Krynicy. Na budowę kościoła rzym.-kat. w Krynicy urządzona loterja fantowa w dniu 4. bm. w Krynicy przyniosła w ogólnym dochodzie 1723 zł.

Krynicki dom zdrojowy po ukończeniu jak również i cały zakład zdrojowy oświetlony będzie światłem elektrycznem.

Dyrekcja teatru lwowskiego, bawiącego w Krynicy, daje przykład swej ofiarności na cele publiczne. Oprócz bowiem przedstawienia na szkołę, daje jeszcze w przyszłym tygodniu jedno przedstawienie na dochód krynickiej ochotniczej straży pożarnej, a drugie na dochód teatru poznańskiego.

Bawią u nas: Laurecka Joanna, kierowniczka szkoły muzycznej, z dzieckiem, ze Lwowa; Skowroński Franciszek, oficjał pocztowy, z żoną i córką, ze Lwowa; hr. Fredro Jan, właściciel dóbr, z Rudek; Gnoiński Michał ze Lwowa; dr. Czyżewicz Adam, profesor akuszerji, z rodziną, ze Lwowa; Brunicka Wanda, obywatelka, ze sługą, ze Lwowa; Geigen Wiktor, przemysłowiec, z siostrzenicą, z Tarnowa; dr. Dąbrowski Paweł, adwokat, ze Lwowa; Skotnicki Artur, przedsiębiorca, ze Lwowa; Fiszer Gustaw, artysta dramatyczny, ze Lwowa.

Wiedeń 15. sierpnia. Dziś po południu odbył się pogrzeb długoletniego kamerdynera cesarskiego Antoniego Hannakampfa. Na trumnie złożyli adjutanci cesarza wspaniałe wieńce od następcy tronu i od siebie. Po ceremonji kościelnej, odwieziono zwłoki do Hietzing, gdzie pochowano je na tamtejszym cmentarzu.

Późnym już wieczorem dnia dzisiejszego przybyła umyślnym pociągiem trumienka zmarłej onegdaj w Traunkirchen dwuletniej arcyksiężniczki Henryki, najmłodszej córki arcyks. Karola Salwatora. Wprost z dworca, gdzie przedtem w salonie dworskim kapłan pokropił trumienkę i modlitwę rytualną odmówił, odwieziono ją w parokonnym powozie dworskim do kościoła Kapucynów i złożono ze zwykłym ceremonjałem w cesarskich grobowcach.

Stan zdrowia niebezpiecznie chorego profesora dra Arlta — jak dotychczas — nie zmienił się wcale na lepsze.

Wiedeń 17. sierpnia. W pobliżu miejscowości Tione spadli wczoraj w przepaść profesor czerniowieckiego Uniwersytetu, Migotti, i syn głównego kasjera Banku angielskiego, Mathes. Migotti zabił się na miejscu, Mathes jest w agonji.

Wyścigi w Jarmolińcach. Z inicjatywy Adama hr. Orłowskiego zawiązało się w b. r. w Jarmolińcach, w gubernji podolskiej „Towarzystwo chowu koni i wyścigów," które dzięki usiłowaniom i ofiarności Aleksandra hr. Orłowskiego, właściciela Jarmoliniec, urządziło w jego dobrach tor wyścigowy, a w zeszłym miesiącu pierwsze wyścigi. Wyprzedziła je wystawa koni, w której wzięło udział 14 hodowców koni; sześciu z nich otrzymało nagrody honorowe, ofiarowane przez Adama hr. Orłowskiego, którego Towarzystwo w uznaniu zasług około tej nowej w tamtych okolicach instytucji, mianowało wiceprezydentem. Na wyścigi, które trwały dwa dni, przybyło około 100 osób, z bliższej i dalszej okolicy; wybitny udział wzięli w nich pp. oficerowie 34. i 35. pułku dragonów, rozlokowanego w okolicy, a także płeć nadobna zainteresowała się szlachetnym sportem. Panie ofiarowały „nagrodę Dam," a księżna Chyłków, ze swej strony, ofiarowała dwie piękne „nagrody honorowe." Wyścigom towarzyszyła prześliczna pogoda: wypadły one świetnie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Towarzystwo rozwinie się należycie. Przebieg wyścigów w Jarmolińcach był następujący: Pierwszy dzień. Do składu dyrekcji należeli: wiceprezydent Adam hr. Orłowski, członkowie pp. Dorożyński, ks. Goliczyn, ces. pułkownik; hr. Morków; Raciborski i Sadowski. Sędziami byli pp.: jenerał Leontiew, hr. Aleksander Orłowski i Józef hr. Szembek. Przy starcie p. Sadowski; nadzór toru spoczywał w rękach pp.: Sołtana Abgarowicza i ck. rotmistrza ułanów, p. Seweryna Rafałowskiego ze Lwowa. W pierwszym biegu, o nagrodę Towarzystwa w kwocie 400 rubli wzięło udział 5 koni, z których u mety stanęła pierwsza klacz p. Dorożyńskiego, „Juiette-Caponletti;" drugą była klacz „Terpsichora," tego samego właściciela, a trzecią klacz „Linda" p. Rybickiego. W drugim biegu o nagrody honorowe ofiarowane przez ks. Chyłków wygrały konie: „Anonim," porucznika T. Leontiew i „Aziz," porucznika Rakowicza; w trzecim biegu o nagrodę hr. Aleksandra Orłowskiego w kwocie 200 rubli: „Mandolina" Dorożyńskiego; drugim u mety był „Czerwoniec" hr. Morkowa; w czwartym biegu o nagrodę honorową ofiarowaną przez p. Dorożyńskiego: „Patrjota" rotmistrza Rybickiego; drugą była „Rotunda," porucznika K. Makarowa, a trzecią „Panna," hr. Morkowa; w piątym biegu o nagrodę Towarzystwa w kwocie 100 rubli: „Anonim," porucznika T. Leontiewa; drugą była „Lilia" porucznika Sewer. Olszańskiego. — Drugi dzień. W pierwszym biegu o nagrodę Towarzystwa w kwocie 300 rubli, zwyciężyła „Mandolina;" w drugim biegu (Steeple-chase): „Rotunda;" drugą była „Lilia," a trzecim „Aziz;" w trzecim biegu (Hurdlerace) o nagrodę honorową Dam: „Patrjota;" w czwartym biegu o nagrodę Towarzystwa 100 rubli: „Linda," a w piątym biegu o nagrodę Towarzystwa w kwocie 50 rubli: „Malczyk," porucznika Wajelwicza; drugą była „Rozrywka" p. Wołoszynowskiego. W każdym z powyższych biegów brało udział więcej koni.

Qui pro quo. Fejletonista *Pet. List.* donosi o niebywałym entuzjazmie, z jakim przyjęto artystkę panią Gorewa na jej ostatniem benefisowem przedstawieniu. Tłumy wielbicieli talentu artystki nie poprzestając na owacjach wyprawionych jej na scenie, obległy formalnie okno jej garderoby, wychodzące na park Czeski. Okno było otwarte, tylko przysłonione draperją. Tłum domagał się hałaśliwie bodaj kwiatka z bukietu artystki na pamiątkę. Artystka wahała się zrazu zadośćuczynić prośbie swych przyjaciół, po chwili wreszcie zmiękczona natarczywem naleganiem zdecydowała się na ten krok. Z za draperji ukazała się ręka z żądaną wiązką kwiatów. Kwiaty rozchwycono w okamgnieniu, a co śmielsi adoratorowie pani Gorewa uchwycili wystającą rękę z okna okrywając takową tysiącem pocałunków.

Wtem przypadkiem uchylono nieco firanki i o zgrozo! miasto ubóstwionej artystki ujrzeli w oknie zacietrzewieni entuzjaści jej pokojówkę, która z nieopisanym wyrazem zadowolenia na krewkiej twarzy, przyjmowała per procura hołdy pod adresą swej pani wystosowane.

Pojedynek. Podaliśmy wczoraj wiadomość o pojedynku, odbytym przed kilku dniami nad brzegiem morza po za Hamburgiem.

O tej rozprawie honorowej, w której 27-letni Antoni Lewandowski z Warszawy, urzędnik kolejowy, zginął, przeszyty kulą w piersi, otrzymuje *Kurjer Warszawski* niektóre dalsze szczegóły. Powodem pojedynku była — jak najczęściej się zdarza — kobieta, o którą Lewandowski przed kilka jeszcze laty, będąc na służbie w Włocławku, miał pojedynek amerykański, tj. strzelał do siebie, ale pomimo przeszycia kulą boku, został wyleczony. Zabity w pojedynku, pod pozorem interesu familijnego, przed miesiącem wziął urlop do kraju, a także do Hamburga, i przed dziesięciu dniami pisał z Aleksandrowa o przedłużenie urlopu, zkąd następnie udał się do Hamburga dla spłacenia długu honorowego, o którym przed najbliższymi tylko kiedy niekiedy tajemniczo się wyrażał. Bliższych szczegółów dotąd nie ma; wiadomo tylko, że przedstawiciele władzy hamburskiej pilnie śledzą za tym smutnym epizodem.

Tragedja rodzinna. Z Warszawy donoszą d. 14. bm.: „W dniu wczorajszym w domu państwa R. zdarzył się tragiczny wypadek. Pani R. w samo południe wezwała lekarza do chorej córeczki, która od paru tygodni pozostając w kuracji, dostała niespodzianie konwulsyj i w całym jej organizmie nastąpiła zastraszająca zmiana. Wezwany lekarz przez długi czas nie mógł zbadać przyczyny fatalnych symptomatów u dziecka, chorego na malarję, w połączeniu z wysypką skrofuliczną. Szczegółowa djagnoza i drobiazgowe badanie matki doprowadziło nareszcie lekarza do skonstatowania smutnej pomyłki. Matka przez roztargnienie dała dziewczątku do użycia lekarstwo, przeznaczone do użytku zewnętrznego. Nieszczęśliwa kobieta, uważając się za dzieciobójczynię, w przystępie szalonej rozpaczy, zanim zdołano temu zapobiedz, porwała za nóż i poderznęła sobie gardło. Dzięki tylko obecności lekarza, zatamowano krew i opatrzono ranę, która w razie opóźnienia ratunku byłaby niewątpliwie śmiertelną. Według ostatnich wiadomości, stan zdrowia dziecka jest zadawalający i powzięto nadzieję ocalenia ofiary fatalnej pomyłki. Większa jest obawa o matkę, której życiu, po rozpaczliwym zamachu, nie grozi wprawdzie niebezpieczeństwo, ale straszne wzruszenie, w połączeniu z targnięciem się na własne życie, sprowadziły chorobę umysłową. Czy nieszczęśliwa matka przyjdzie do przytomności — na teraz przynajmniej nic stanowczego twierdzić nie można. Jakby dla dopełnienia miary nieszczęścia, ojciec tej rodziny, p. R., poniósł jednocześnie znaczną stratę materjalną, w skutek niedopilnowania adwokata w Kaliszu. Dobra, na których p. R. miał ulokowaną sumę 20.000 rs., zostały w drodze subhastacji sprzedane tak nisko, iż pan R. zaledwie około 6.000 rs. będzie mógł ocalić. Wiadomość o tem nadeszła właśnie wczoraj, równocześnie ze strasznem nieszczęściem domowem.

Samobójstwo na scenie. Znany komik włoski i współdyrektor teatru w Casale, Tankred Milone, odebrał sobie życie w obliczu zgromadzonej publiczności. Nielubiany przez widzów, oświadczył, że odbierze sobie życie, gdy go wyświstają. Jak obiecał, tak uczynił, gdyż zabił się wystrzałem z rewolweru.

Oszustwo. Ubezpieczanie się w zagranicznych Towarzystwach asekuracyjnych za pośrednictwem ajentów wątpliwej wartości moralnej, zawsze zanadto jest ryzykowne... Dowodem tego oszustwo, jakiego ofiarą padła pani R. w Warszawie. Mąż jej przed 8 laty zabezpieczył się na wypadek śmierci w berlińskiem Towarzystwie „Victoria" na 10.000 marek. Otrzymawszy policę, płacił składki jak najregularniej na ręce ajenta W. K., który przed trzema laty opuścił Warszawę, przemieszkując za granicą, lecz jednakże dwa a nawet trzy razy do roku tutaj przyjeżdżał. Ajent ów wydawał panu R. kwity sznurowe i ostatnią składkę otrzymał od tegoż w październiku roku zeszłego. Niebawem p. R. zachorował i w maju br. umarł, spokojny, iż zostawia żonie pewien kapitalik, który po obliczeniu różnicy kursu powinien uczynić przeszło 5.000 rs. Wdowa, zająwszy się interesami, napisała do ajenta zawiadomienie o śmierci męża. List był wysłany według ostatnio podanego adresu do Królewca. Upłynęło jednak kilka tygodni, a odpowiedź nie nadeszła. Wówczas pani R. wysłała zapytanie wprost do Towarzystwa i załączywszy numer policy, prosiła o wskazanie, jakich potrzeba formalności celem odebrania ubezpieczonej sumy. Odpowiedziano jej, że polica nie ma

---

nigdy zaspokojone dla tego, bo istota, jak dziecię słaba, nie chce tego?!...

Cisnął mocno jej ręce, powtarzając stłumionym głosem:

— Ja chcę... ja chcę..

— A ja nie chcę — mówiła Flawia, biała jak płótno, upierając się przy swojem.

Poczęła się walka, gdy drzwi się otworzyły i wszedł baron Danville's. Wtedy Nantace puścił ręce Flawii i zawołał:

— Oto córka pańska wraca od kochanka... Powiedz jej pan, że kobieta powinna szanować nazwisko męża, nawet gdy go nie kocha i gdy myśl o własnej opinji jej nie wstrzymuje.

Baron stanął we drzwiach przed tą sceną gwałtowną; była dlań smutną niespodzianką. Myślał, że zięć z córką żyją zgodnie ze sobą, pochwalał ceremonjalność stosunku, sądząc, że dzieje się to ze względu na przyzwoitość. Zięć i on należeli do zupełnie odrębnych stanów. Jeśli dlań niemiłą była ogromna działalność Nantace'a, jeśli surowo oceniał niektóre przedsiębiorstwa zbyt, zdaniem jego, ryzykowne, to jednak musiał uznać wielką siłę woli i potężny rozum. Aż oto spotyka dramat, którego się najmniej domyślał. Skoro Nantace oskarżył Flawię, że ma kochanka, baron zwrócił się do zamężnej córki z taką surowością, jak gdyby miała lat dziesięć i zbliżył się do niej wspaniałym, powolnym krokiem.

— Czy wezwałeś mię pan, bym był waszym sędzią? — spytał baron.

— Tak... ona nie uznaje mej władzy; gotów jestem przysiądz, że wraca od kochanka — i jeszcze mię znieważa.

Flawia odwróciła się pogardliwie, dając do zrozumienia, że skargi te nie warte odpowiedzi — i poczęła prostować swe manszety, zmięte rękoma męża. Twarz jej wcale się nie zmieniła.

Tymczasem ojciec zwrócił się do niej:

— Córko — czemuż się nie usprawiedliwisz? Czy mąż twój mówił prawdę? Więc i to zmartwienie zwalić chcesz na mą głowę? Zniewaga i mnie dotknie, bo wina jednego członka rodziny plami wszystkich innych.

Wtedy niecierpliwie się poruszyła. Ani słowa — dobry czas wybrał ojciec na wymówki. Przez kilka minut znosiła to badanie, chcąc się uwolnić od przykrych wyjaśnień; ponieważ atoli starzec, widząc ją milczącą, nie uległą, rozgorączkował się, odezwała się doń, wskazując Nantace'a.

— Ach, ojcze — pozwól temu panu grać komedją... Nie znasz go, nie zmuszaj mnie do wyznań, ubliżających tobie.

— Ależ to mąż twój — zaczął stary — to ojciec twego dziecięcia..

Flawia stanęła oburzona.

— O, nie, nie! to nie mój mąż, nie ojciec mego dziecka. Więc powiem zresztą. Ten człowiek — to nawet nie uwodziciel, bo wtedy usprawiedliwiałoby go to, że mię kochał. Ten pan po prostu sprzedał się, by pokryć błąd innego.

Baron spojrzał na Nantace'a, który jak martwy, rzucił się na krzesło.

— Słyszysz ojcze, ciągnęła Flawia — sprzedał się, sprzedał się za pieniądze... Jam go nigdy nie kochała, nigdy się mnie palcem nie dotknął. Tylko chciałam cię, ojcze, uwolnić od wielkiego bolu i kupiłam go. Spojrzyj nań tylko, a przekonasz się, że mówię prawdę.

Nantace ukrył twarz w dłonie.

— A teraz — mówiła dalej — żąda mej miłości. Przed chwilą padał na klęczki i płakał... nowa komedja — bez wątpienia. Możem mu potrzebna dla jakiego interesu. Przebacz mi ojcze, żem cię oszukała; ależ na Boga, czy mogę należeć do takiego człowieka? Teraz wiesz wszystko chodźmyż ztąd. Dopiero omal mię nie zabił, nie chcę być z nim ani sekundy.

Baron wyprostował zgarbioną postać; dzięki wielkiej mocy woli głowa i ręce nie trzęsły się; w milczeniu podał córce ramię i oboje opuścili salę, a Nantace nie starał się ich zatrzymywać. Wychodząc baron rzucił tylko:

„Żegnam pana".

Drzwi się zamknęły. Nantace pozostał sam, zgnieciony, patrząc bezmyślnie za nimi.

Wszedł Herman i podał mu jakieś pismo; rozwinął je machinalnie i przebiegł wzrokiem. Było to własnoręczne pismo cesarza, wzywające go w nader pochlebnych wyrazach do objęcia teki ministra skarbu. Nie zrozumiał go i rzucił ponury i jakby skamieniały.

Nie wzruszało go spełnienie najmilszych marzeń.

Dźwięk złota w sąsiednich salach wzmógł się, bieganina w różnych kierunkach stała się jeszcze większą: była to pora, kiedy dom Nantac'a cały się poruszał, potrącając o pół świata. W pośród tej olbrzymiej pracy — on, twórca, w chwili największej potęgi, skierowawszy martwy wzrok na list cesarza, skarżył się, jak dziecię, przecząc własnej teorji o sile i męzkiej woli:

— O, ja nieszczęśliwy, nieszczęśliwy!...

I łkał schyliwszy na stół głowę, a gorące łzy ścierały pismo mianujące go ministrem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

żadnej wartości, albowiem po wyjaśnieniu dwóch składek nasze wkłady nie nadchodziły już od lat zestoś. W dalszym ciągu poszukiwań okazało się, iż ów W. K. od tylu lat przestał być ajentem i po prostu, fałszując kwity, ściągał pieniądze dla siebie, wprowadzając w błąd ubezpieczonych, którzy łudzili się, że policy ich są ważne. Zapewne, oprócz p. R., musiało być więcej osób w ten sposób oszukanych. Władze niemieckie poszukują W. K., gdyż podobne oszustwo dyskredytuje Towarzystwo asekuracyjne. W Królewcu go nie znaleziono; widocznie po otrzymaniu listu od pani R., domyślił się, że wkrótce będzie zdemaskowany i zniknął bez wieści. Ciekawa rzecz, ile też jeszcze osób opłacało składki na rzecz oszusta? Teraz, po ujawnieniu podstępnego oszustwa, łatwo będzie się o tem przekonać.

Pierwsze kroki na drodze karjery. Czytamy w *Czasie*: Dnia wczorajszego przytrzymała krakowska Dyrekcja policji Seliga Barda, lat 17 liczącego, i Izaaka Shenapika, lat 20 liczącego, obu ze Lwowa, którzy będąc tam kantorzystami w handlu komisowym Maurycego Diamanda pod l. 39 przy ulicy Karola Ludwika, sprzeniewierzyli mu przeszło 500 zł., odebrane bez jego wiedzy i woli od dłużnika i z kwotą tą ze Lwowa umknęli. Całą niemal kwotę sprzeniewierzoną odebrano od przytrzymanych i wraz z nimi do Sądu karnego przesłano.

Lwy. Zoologiczny ogród w Dublinie słynie hodowlą lwów i zaopatruje po większej części młodemi lwiętami europejskie menażerje. Przed kilku laty zachorowała tam lwica i tak osłabła, że szczury, zwabione do jej klatki kawałkami mięsa, które miało pobudzać apetyt chorej, obgryzały bezkarnie nawet jej łapy. Zaradzono temu — zamknięto w klatce jamnika, którego Towarzystwo było niemiłem słabej, schorzałej królowej. Skoro jednak zobaczyła, że jamnik jej jest pożytecznym, okazywała mu swoją przychylność. Przedtem jej łapy służyły nawet psu za miejsce spoczynku. Tak dobre stosunki trwały aż do śmierci lwicy. Inny wybitniejszy jeszcze przykład podaje Edgar Quinet. Zwidził on pewnego dnia z Jerzym de St. Hilaire, ogród botaniczny w Paryżu, i opowiada o tem zwidzeniu w ten sposób: „Lew i lwica stały w jednej klatce nieruchomo naprzeciw siebie i zdawały się nie widzieć naszej obecności. Po chwili podniósł lew swą potężną łapę i położył ją powoli i lekko na czole lwicy. W tem było do widoczny wzruszenia w tej grupie, któraby wzruszyła do głębi. Wzruszenie to trwało długo. Zrozumieliśmy dopiero to, czegośmy nie uznali za możliwe u zwierząt."

Król portugalski o mało co nie padł ofiarą wściekłości szaleńca. Zwiedzając w przeszłym miesiącu dom warjatów w Lizbonie, kazał król otworzyć celę, gdzie siedział w odosobnieniu bardzo niebezpieczny szaleniec. Gdy otworzono drzwi, szaleniec rzucił się na króla i począł go dusić, wołając: „Aha, teraz mi nie uciekniesz!" Odjęli go, który mu wyrwał... Zaledwie udało się adjutantowi i innym obecnym wydrzeć króla z rąk warjata.

Pies ministra greckiego Delyannisa zajmuje od kilku dni reporterów paryskich. Jak wiadomo, kocha się prezes ministerstwa w psach. Z tego powodu opowiada o nim *Figaro* następną anegdotkę. Pewnego razu jechał Delyannis z ulubionym swoim psem parowcem z Pireusu do Stambułu, gdy pies wpadł do morza. „Proszę zatrzymać statek — odezwał się minister do kapitana okrętu. „Żałuję, ale nie mogę" — odpowiedział marynarz. „Dlaczego?" — „Bo podług instrukcji, wolno mi tylko wtedy zatrzymać okręt w biegu, gdy do wody wpadnie człowiek". — „W takim razie zrób pan, co do ciebie należy" — wyrzekł minister i wskoczył za psem do wody. *Si non e vero, e ben trovato.*

Środek najskuteczniejszy na odmrożone ręce i nogi jest następujący: Kupić w aptece oczyszczonej drzewnej żywicy, pokruszyć w drobne kawałki i włożyć do dość dużej flaszki, mniej więcej do połowy. Na to nalać czystej prowanckiej oliwy i postawić wszystko na gorącym piecu. Gdy się zawartość rozpuści, dobrze wstrząsnąć, przemięszać, a potem postawić w miejscu chłodnem, aby stygła. Jeżeli na rękach lub nogach są rany z odmrożenia, wtenczas tą maścią smaruje się płatki lniane i owija takowe; jeżeli zaś ran nie ma, czerwone, potrzeba je tylko nasmarować, a skutek niezawodny. Środek ten, acz kolwiek bardzo pojedyńczy, w skutkach swoich okazał się bardzo dobrym, nawet w tych razach, gdy już nie było nadziei wyleczenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bawi w naszem mieście p. Józef Krzesz, artysta-malarz z Krakowa. — Pani Adolfina Zimajerowa przedwczoraj rano opuściła Kraków, udając się na szereg występów do Szczecina, skąd wyjedzie do Kolonji, w początkach września przejedzie p. Zimajerowa przez Kraków do Lwowa, gdzie występy jej trwać będą do października. Artystkę wiąże kontrakt z teatrem „Walhalla" w Berlinie, który jej zapewnia 750 marek miesięcznie i gwarantuje miesięcznie 20 występów, z których każdy honorowany jest oddzielnie po 37 m. 50 f. — Pp. Wincenty Rapacki i Jan Tatarkiewicz, bawią w Krakowie. Obaj w przejeździe z Karlsbadu.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłany i ustawiony został dziś portret pani Marji z książąt Lubomirskich hrabiny Benedyktowej Tyszkiewiczowej, malowany przez pana Józefa Krzesza z Krakowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przegląd handlowy. Powietrze sprzyja dotąd pracom żniwnym, tak u nas, jak w większej części za granicą.

Żniwa w Węgrzech już zupełnie ukończone, a wynik ich wykazał rezultat przeciętnie niżej średniego plonu co do ilości. Taki sam rezultat okazał się w tych krajach Przedlitawii, gdzie żniwo już zupełnie zostało ukończone.

Niemcy południowe żalą się na zbiory tegoroczne, a północne oczekują rezultatu żniwnego również mniejszego niż ubiegłego roku.

Co do żniw Rosji opierać się musimy na urzędowem zestawieniu Ministerstwa rolnictwa z raportów poszczególnych gubernji.

Nie wchodzimy tu w szczegółowe ocenianie żniw w pojedyńczych gubernjach. W ogólnym obrazie przedstawia się żniwo tegoroczne w Rosji następująco: gubernie północne oczekują rezultatu żniwa pszenicy miernego Kongresówka, Wołyń, Podole średniego, gubernia mohilewska dobrego, inne średniego. Zbiór żyta spodziewany w ogóle mierny, gdyż tylko gubernia witebska i inflandska stoją dobrze.

Wydatek prawdopodobny żniwa amerykańskiego tegorocznego oceniają o 24 miljony buszli mniej niż zeszłorocznego, możemy więc supponować, że targi europejskie ujrzą ziarna amerykańskiego o wiele mniej niż roku zeszłego.

Na targach międzynarodowych usposobienie było o wiele stalsze, z tego powodu produkt gotowy i na dostawy terminowe trochę wyższe.

Na naszych targach krajowych ruch był również stalszy, a mianowicie w handlu **pszenicą**, która była szczególnie przez młyny bardzo poszukiwaną. Za gotowe ziarno płacono od złr. 7·50 do zł. 8·— za 100 kilo netto. W handlu terminowym tym produktem popyt był trochę mniejszy i płacono od złr. 7·25 do złr. 7·50 na sierpień — wrzesień, a od zł. 7·— do zł. 7·25 na październik i listopad.

Z zestawienia cen targów: lwowskiego, czerniowieckiego i kołomyjskiego widzimy, że na targu kołomyjskim ceny pszenicy były takie same, jak we Lwowie. Powodem tego jest tyle już omawiana kwestja zamknięcia granicy rumuńskiej i zaprowadzenie ceł ochronnych.

Ogólny, spodziewany słaby wynik żniwa w **życie** nie rozwinął jakiego ruchu, jakiego by się z tego powodu słusznie spodziewać należało.

Za ziarno gotowe płacono od złr. 5·50 do złr. 6, na termin a od zł. 5·25 do złr. 5·50.

Rzepak notuje od złr. 8·80 do złr. 9·10 za 100 kilo netto parytas, Lwów, i po tych samych cenach zawierano transakcje na dostawę tego produktu na Wrzesień i październik.

Popyt za **jęczmieniem** wzmógł się w ostatnim czasie znacznie — producenci jednak wstrzymują się jeszcze z zawieraniem kontraktów na termin, — spodziewając się osiągnienia cen wyższych od obecnie notowanych i płaconych. Nadzieja ta uzasadnioną jest doniesieniami o słabym wyniku żniw w tym produkcie w wielu okolicach Austro-Węger i jakości ziarna.

Owies dotąd nie bardzo poszukiwany. Na wrzesień-listopad płacą złr. 5·10 do złr 5·50.

Doniesienia o stanie **chmielu** w państwach głównie chmiel produkujących, są w ogóle nie bardzo pomyślne. Państwo niemieckie nie spodziewa się zbioru dobrego. Będzie tam brak mianowicie dobrych gatunków średnich i chmielu rzeczywiście przedniej jakości. W Czechach pogoda ostatnich dni wpłynęła na polepszenie stanów chmielników mianowicie w Zateczu (Saaz) i spodziewają się tam dobrego zbioru, nawet w gatunkach przednich, pod względem ilości jednak, zbiór tamże nie dorówna wydatności może lat poprzednich.

W Anglii stan chmielników ma być pomyślnym — w Ameryce zaś żniwo uważanem jest już teraz za zupełnie niepomyślne, tak że na targu londyńskim nie zawierają transakcji na dostawę amerykańską.

W Norymberdze płacono za chmiel ze zbioru tegorocznego po 150 do 160 marek, którego dostawy jednak były dotąd jeszcze bardzo małe.

U nas chmiel płaci od zł. 50 do zł. 70 za 56 kilo — kupcy trzymają się na razie w rezerwie, co pociągnęło za sobą chwilowo usposobienie słabsze..

Kolej czerniowiecka. W skutek zamierzonego przez kolej czerniowiecką rozszerzenia stacji w Stanisławowie, zarządziło Ministerstwo handlu polityczną reambulację tej stacji. Komisja złożona z reprezentantów władzy politycznej, Wydziału krajowego, Izby handlowej, Ministerstwa wojny i jeneralnej inspekcji kolei żelaznych, zebrać się ma pod przewodnictwem stanisławowskiego starosty p. Goreckiego na dworcu kolejowym w Stanisławowie w dniu 31. bm. o godz. 10. rano.

Losy serbskie. Przy ostatniem (15. bm.) ciągnieniu tych losów wygrały: serja 2264 nr. 14 100.000 fr., serja 2573 nr. 9 10.000 fr., serja 2264 nr. 40 4.000 fr., serje 2573 nr. 35, serja 4015 nr. 16 po 1000 fr.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W dniu 11. b. m. pochowano zwłoki mojego najdroższego syna Walentego Latinka.

Jeżeli w żalu nieutulonym matki może się znaleść jaka pociecha, to był nią dla mnie liczny i szczery współudział przełożonych, kolegów i przyjaciół ś. p. syna mego, nie mniej serdeczny udział maszynistów i rękodzielników warsztatów kolejowych, którzy z dalekich pospieszyli stron, celem oddania ostatniej przysługi ś. p. synowi mojemu.

Za ten niekłamany współudział, będący jedyną pociechą dla stroskanego serca matki, składam niniejszem wszystkim publiczne podziękowanie.

We Lwowie d. 16. sierpnia 1886.

Józefa Latinek.

NADESŁANE.

W Stowarzyszeniu Pracy Kobiet (ulica Teatralna l. 10), rozpocznie się z dniem 1. września nowy kurs kroju sukień damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi. Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. b. Szkołę szycia białego, cerowania, haftów i znaczenia, wyrobu frędzli, koronek klochowych, robot maszynowo pończoszkowych, i robót ozdobnych.

O warunkach przyjmowania uczennic, dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia, otwartem codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych od godz. 9. rano do 5. wieczorem.

Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony i panny służące.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. sierpnia.

W ostatnim numerze *Czasu* znajdujemy artykuł napisany z powodu znanej z dziennika naszego rozmowy z czeskim posłem Trojanem i propozycji tegoż, ażeby Polacy pogodzili się z Rosją. Pismo nasze zostało jak wiadomo skonfiskowane za artykuł w tej samej sprawie. Przytoczymy tu więc przynajmniej końcowy ustęp artykułu krakowskiego dziennika, z którym się w tym względzie w zupełności godzimy:

Jest w tem coś potwornego — pisze *Czas* — i wzdryga się na to najrdzenniejsze uczucie u członka europejskiej cywilizacyjnej rodziny, żeby rzecz najświętsza, która łączy człowieka z Bogiem, żeby wiara była służbą przemocy i była z jednej strony katowskiem narzędziem, z drugiej strony warunkiem uprawnienia obywatelskiego. To zaś właśnie poddanie Kościoła pod władzę świecką, a zarazem zespolenie wiary z narodowością i z obywatelskiem prawem, to jest owym azjatyckim pierwiastkiem, który Rosję od Zachodu odróżnia i nieprzebytą między niemi stanowi zaporę. Jestto zasada Islamu, Chin, Lamaizmu tybetańskiego i rosyjskiej schyzmy. Na tym punkcie nie ma kompromisu między Europą i Azją, a biada tym, którzy stoją na brzegu, kiedy fala od strony barbarzyństwa przybiera. Niech przynajmniej, kto im dobrze życzy, nie doradza, żeby się dobrowolnie ze zdrowym jeszcze duchem, choć z obolałem ciałem, rzucali w tę falę, która im grozi zalewem. Dzieje ludzkości uczą, że stosunek między Wschodem a Zachodem był zawsze podobny do przypływu i odpływu morza. Na innych słowiańskich ziemiach cofa się widocznie zalew azjatyzmu. Któż zgadnie, kiedy także dla ziem polskich uderzy godzina odpływu?

Warszawskij Dniewnik zamieszcza urzędowe wyjaśnienie w sprawie zabójstwa żandarma austrjackiego Olejniaka, który padł ugodzony kulą rosyjskiego żołnierza z pogranicznej straży. Z wyjaśnienia tego dowiadujemy się, że urzędowe śledztwo doprowadziło do zadziwiającego rezultatu; miało się bowiem pokazać, że Olejniak namawiał rosyjskiego żołnierza Pozdniaka do dezercji, gdy zaś ten nie słuchał jego namowy, natarł na niego pałaszem. Pozdniak miał dać ognia we własnej obronie, a Olejniak ugodzony kulą w pierś, przeszedł napowrót na terytorjum austrjackie i padł nieżywy. Ponieważ z dwoch uczestników tego zajścia jeden tylko pozostał przy życiu, przeto cały powyższy opis opiera się jedynie na zeznaniu Pozdniaka. Od wiarygodności rosyjskiego żołnierza zależy, czy te zeznania zasługują na to, by na nich można polegać.

Tisza wyjechał przedwczoraj po południu do Ostendy, gdzie ma zabawić dwa tygodnie.

Montagsrevue pisząc o odgłosie, jaki **zjazd w Gasteinie** wywołał i jeszcze wywołuje w całej prasi europejskiej, powątpiewa o egzystencji jakichś układów w Gasteinie, ponieważ podstawy austro-niemieckiego przymierza, ułożone w jesieni 1879 r., nie potrzebują żadnej modyfikacji, a przymierze to wymaga co najwyżej tylko czasowej formalnej prolongaty. — O ileby jednak obaj monarchowie i ich kierujący ministrowie wciągnęli w sferę swej dyskusji w Gasteinie stosunki zaprzyjaźnionych z nimi państw do reszty mocarstw europejskich, to mogliby byli w ogólności tylko korzystne zrobić spostrzeżenia. Rozwodząc się następnie nad stosunkami mocarstw, z pominięciem jednak stosunków między Niemcami a Francją, pisze ów dziennik, że idea francusko-włosko rosyjskiej koalicji, o której niepoprawni irredentyści w biały dzień marzą, pozostanie zawsze mrzonką.

Zjazd dwóch cesarzy w Gasteinie, który oczywiście nie może przeminąć w prasie rosyjskiej bez komentarzy, wywołał dotychczas skromny tylko artykuł w *Now. Wrem.* Zaznaczywszy, iż podobne zjazdy muszą zawsze obudzać ciekawość i chęć zgłębienia tajemnicy, najczęściej na czas jakiś niedostępnej, *Now. Wrem.* robi jedynie przypuszczenie, iż w Gasteinie była zapewne mowa o Rosji i sprawach bałkańskich.

Przypuszczenie to — mówi cytowana gazeta — jest nader prawdopodobnem. Cesarz **Wilhelm** i **Franciszek Józef** spotkali się obecnie w takiej chwili, kiedy wypadki zeszłej zimy znacznie zmieniły rezultaty zeszłorocznego zjazdu skierniewickiego. W ciągu ostatnich 10 miesięcy Rosja, jakby pchana siłą konieczności, stanęła na gruncie samodzielnej polityki międzynarodowej. Stało się już jasnem, iż krocząc dalej po tej drodze, Rząd nasz nie będzie się nadal oglądał na Berlin i Wiedeń. Dla księcia **Bismarka** nic w tem szczególnie przyjemnego być nie może i naturalnie trzeba w nim przypuścić chęć „przedsięwzięcia pewnych środków," w celu „ukrócenia" tych samodzielnych popędów Rosji. Tymczasem zaś, powiada *Now. Wrem.*, „zupełna swoboda działania, coraz bardziej staje się celem naszej polityki międzynarodowej, a ogólny stan interesów europejskich dostarcza nam dogodnego gruntu dla wypełnienia tego nowego programatu.

W *Warszawskim Dniewniku* czytamy: „Donoszą nam, że obecnie **w gubernjach siedleckiej i lubelskiej,** w których mieszkają byli unici, naczelnicy powiatów i ich pomocnicy, zajęci są ogłaszaniem miejscowej ludności rzymsko-katolickiej rozkazu wzniesienia parafij rzymsko-katolickich śledziańskiej i gronowskiej w gubernji grodzieńskiej. o którego wykonaniu podaną była wiadomość w *Warszawskim Dniewniku* Nr. 148 w korespondencji z Grodna. Ogłoszenie tego rozkazu następuje z polecenia głównego naczelnika kraju."

Do warszawskiego *Słowa* piszą z Wilna: Przed dwoma laty zbudziła się w grodzie naszym myśl założenia **Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia.** Spisano projekt ustawy i takowy posłany został do Petersburga właściwej władzy do zatwierdzenia. Atoli dziś, zamiast spodziewanego rezultatu, jak donosi *Wileńskij Wiestnik*, projekt owej ustawy wrócił do Wilna tak zmodyfikowany i obcięty, że ocalała zeń tylko główna myśl przewodnia oraz ogólne zasadniczo-dogmatyczne prawidła i formy. Każdy paragraf uległ mniejszej lub większej zmianie. Wycofano wszystko to, co nadawało ustawie samoistne cechy i charakter właściwy. Rzeczony projekt wrócony został z tem, aby według wskazanej obecnie formuły, został ponownie zredagowany i przesłany do Ministerstwa dla zatwierdzenia. Inicjatorowie Towarzystwa wzaj. ubezp. od ognia i pierwotni redaktorowie ustawy mają się wkrótce zebrać dla przedebatowania tej kwestji i wspólnej nad nią narady. Z tego wnioskować można, iż nie tak prędko jeszcze myśl Tow. wzajemnej asekuracji w czyn się zamieni i funkcjonować zacznie.

Bawiąca w Królestwie od kilku tygodni **komisja przemysłowa,** wydelegowana z ramienia departamentu przemysłu i handlu **dla zbadania stosunków fabrycznych i przemysłowych w Królestwie Polskiem,** po zwidzeniu zakładów fabrycznych w okolicach Sosnowca, obecnie bawi w Łodzi, zkąd następnie udaje się do Zgierza, Pabianic, Zduńskiej Woli i t. p., a po zbadaniu takowych stosunków i manipulacji fabrycznej wróci do Warszawy, zatrzymawszy się po drodze w Żyrardowie dla zwidzenia przędzalni.

Dowiadujemy się z gazet rosyjskich, iż kuratorowie okręgów naukowych petersburskiego, moskiewskiego i wileńskiego wydali rozporządzenie, aby **religja ewangelicka wykładana była w języku rosyjskim.** Skargi i zażalenia konsystorzów ewangielickich nie odniosły skutku; — Moskale wynaleźli wyraz oddający najzupełniej pojęcie niemieckich władz szkolnych: *Wir sind nicht in der Lage!* Niemcy milczą, tak samo, jak czasu swego milczeli na to, co się działo nad Bałtykiem i w Siedmiogrodzie.

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza ważny ukaz sądzącego senatu o rozciągnięciu na nadbałtyckie prowincje obowiązku rozstrzygania pospiesznego przez władze sądowe wszelkich spraw **w przedmiocie przechodzenia mieszkańców na prawosławie,** oraz samowolnego budowania kościołów innych wyznań. Ukazem tym dopomaga senat z wielkiem w ostatnich czasach natężeniem prowadzonej propagandzie prawosławia wśród estońskiej szczególnie ludności a niezawodnie niezadługo głosić będzie urzędowa prasa o dobrowolnem „jednoczeniu się" z prawosławiem całych parafij. Powtarza się proceder znany z dziejów Podlasia.

Według *Kurjera Pozn.* jest nieulegająca już dzisiaj wątpliwości wiadomość, że czcigodny i przewielebny ksiądz biskup **Janiszewski**, sufragan poznański i kanonik metropolitalny, złożony z tego urzędu przez Trybunał dla spraw kościelnych w r. 1876 — tak samo, jak ksiądz kardynał Ledóchowski, **zniewolony do rezygnacji,** którą też na początku bieżącego miesiąca przesłał do rąk arcypasterza.

Przedwczoraj jako **w rocznicę napoleońską** odbył się w Paryżu bankiet bonapartystów, w którym wzięło udział około 800 uczestników. Przewodniczący **Jolibois** zakomunikował zgromadzonym pozdrowienie od ks. **Wiktora Napoleona**, i nazwał ucztę, świętem familijnem, po którem nastąpią większe zgromadzenia. Wznoszono okrzyki: „Precz z republiką — niech żyje cesarz"!

Epilogiem wszystkich zajść wywołanych przez **wydalenie książąt krwi,** jest spór **ministra wojny z Radą stanu.** Książęta, którym odebrano stopnie wojskowe, wnieśli do Rady zażalenie, które prezydent Rzeczypospolitej stosownie do obowiązujących ustaw zakomunikował ministrowi wojny. Gen. **Boulanger** odpowiedział na to prezydentowi obszernem pismem, w którem dowodzi, że Rada stanu nie ma prawa wydawania sądu o postanowieniach będących wynikiem uchwał obu Izb. Generałowi wydarzył się tym razem podobnie jak poprzednio ten niemiły wypadek, że w sierpniu nie pamięta już słów, które wypowiedział w lipcu. Na posiedzeniu z dnia 15. ubiegłego miesiąca oświadczył on bez ogródki, że rzeczą Rady stanu jest orzec, czy Rząd zastosował ustawę w sposób odpowiedni, czy też ją przekroczył.

Wiadomość w obecnych stosunkach angielskich bardzo zajmującą przynosi *Irisch Times.* — Brzmi ona dosłownie: „Dochodzi nas wiadomość, że lord Randolph **Churchill** wystąpił już **z planem zaprowadzenia samorządów lokalnych,** nie dla samej tylko Irlandji, ale dla całego państwa. Plan ten w ogólnych swych zarysach przedłożonym już został nietylko przewodniczącemu gabinetu, ale także dwom czy trzem innym ministrom, tudzież lordowi **Hartingtonowi.** Podstawy zmian, jakie się zaprowadzić mają, są dość szerokiemi, aby zadowolnić umiarkowaną część Irlandczyków, bo w swych własnych sprawach będą mogli wykonywać wystarczającą kontrolę, a u Anglików wszelkich partyj, którzy pragną zakończenia drażliwej walki, powinien już z tego względu znaleść dobre przyjęcie, że nie dotyka w niczem zakresu kompetencji, jaki dotąd posiadał Parlament angielski".

Z Dublina donoszą, że onegdajszej nocy strzelano i rzucano kamieniami na pociąg koło Pontadown. Nikt nie został uszkodzony.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 17. sierpnia. Według wydanej *ordre de bataille* składa się biorący udział w manewrach cesarskich I. korpus armji z dwunastej i czternastej, a XI. korpus z jedenastej i trzydziestej dywizji infanterji. Ogółem weźmie udział w manewrach 65 bataljonów i 3 kompanje piechoty, 56 szwadronów kawalerji, 26 bateryj artylerji.

(OK.) **Wiedeń** 17. sierpnia. Z powodu zaproszenia księcia **Cambridge** (patrz telegram biura koresp. Przyp. Red.) na manewry cesarskie w Galicji, wskazują dzienniki na tę okoliczność, że zaprosiny te zeszły się z powołaniem konserwatywnego gabinetu Salisburego do steru w Anglji. Na ten temat snują więc dzienniki rozmaite komentarze. Książę był w Austrji w roku 1854, kiedy między Austrją a mocarstwami spisywano protokół co do gwarancji pokojowych, przez Rosję żądać się mających.

Wiedeń 17. sierpnia. Dr. Alfred **Migoti**, profesor Uniwersytetu czerniowieckiego, spadł przedwczoraj z góry w Alpach tyrolskich i znalazł śmierć na miejscu.

Wiedeń 17. sierpnia. Lekarz zdrojowy w Krynicy, dr. Michał **Zieleniewski**, otrzymał tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował Roberta **Leszczyckiego**, sędziego powiatowego w Mielcu, sekretarzem Rady sądu obwodowego w Nowym Sączu. Sędziami powiatowymi zostali mianowani: Henryk **Echardt** dla Ulanowa, Jan **Sitowski** dla Mielca, Ludwik **Misky** dla Limanowej. Adjunktami zostali mianowani: Stanisław **Gulkowski** dla Rzeszowa, Leon **Filimowski** dla Krakowa, Teofil **Matusiński** dla Nowego Sącza. Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Emiljan **Wołoszyński** dla Peczeniżyna, Edward **Czerny** dla Łopatyna, Antoni **Sabatowski** dla Różniatowa, Władysław **Wilczyński** dla Zbaraża.

Telegramy biura koresp.

Monachjum 16. sierpnia. Przewiezienie ciała królewskiego do Altoetting odbyło się uroczyście według programu.

Wiedeń 17. sierpnia. Według doniesienia *Politische Corresp.* zaprosił cesarz główno-dowodzącego armji angielskiej, księcia **Cambridge**, na manewry w Galicji wschodniej. Książę przyjął zaproszenie. W orszaku jego znajdować się będą: szef sztabu jeneralnego **Dive**, major artylerji **Trotter** i attaché wojskowy ambasady angielskiej w Wiedniu.

Fremdenblatt dowiaduje się, że doniesienia wychodzącej w Würzburgu *Oesterreichische Corresp.* co do układów w Kissingen i Gastein polegają na dowolnych, bezpodstawnych kombinacjach.

Londyn 17. sierpnia. Według *Standardu* postanowił Rząd angielski komisję graniczną odwołać z Afganistanu jak najrychlej, jakkolwiek pomiędzy Rosją i Anglją nie doszło jeszcze do porozumienia w sprawie granicznej.

Drezno 17. sierpnia. Król i książę Jerzy przyjmowali wczoraj po południu posła austrjackiego, który wręczył im pismo cesarskie, zawierające prośbę o rękę księżniczki **Marji Józefy** dla arcyksięcia **Ottona**.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190·50 do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·95 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·31 do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 17. sierpnia godzina 10. min. 40. Akcje kredytowe 282·30 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 191·25, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·22¼. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 16. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 27·75, Węg. akcje kredyt. 291·75, Akcje anglo-austr. 112·75, Akcje banku Union 73·20, Akcje Karola Ludwika 191·50, Akcje kolei północnej 227·25, Akcje kol. południowej 115·10, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 228·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·25. Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 59·25, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 126·80, Losy Länderbanku 217·75, Węgierska renta 108·60, Akcje banku związkowego 103·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¼. Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 16. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·55, w srebrze 86·40, Renta w złocie 121·—, 5% austr. renta marcowa 102·25, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 282·80, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·98½. Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·70

Telegramy zbożowe dnia 16. sierpnia — **Wiedeń**: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·75 do 2·6— złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·60 do 8·62 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (lipiec) 159·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·75 m., olej rzepakowy —·— m. **Paryż**: mąki 195 klgr. 50·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń**: dnia 17. sierpnia: 13·25 do 13·50 **Brema**: 6·20 do —·—. **Hamburg**: 6·20 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·35. **Antwerpja**: na sierpień 15·50. **Nowy-York**: 6⅝. **Filadelfja**: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. ks. Puzyna, z Rosji. A. hr. Dzieduszycki, z Pohorca. Z. hr. Dzieduszycka, z Pohorca. M. hr. Karnicka, z Wołozeszic. W. Horn, z Auscha. S. Manasterski, z Rohatyna. A. Beinhofer, z Wiednia. I. Kossuch, z Buda-Pesztu. S. Reiling, z Monachjum. A. dr. Kosiba, z Tarnopola. K. Ranviel, z Rosji. M. Halberstadt, z Nowego Orleanu. B. Halberstadt, z Nowego Orleanu.

HOTEL EUROPEJSKI. I. A. Jescherwood, z Krościenka. F. Röheim, z Wiednia. A. Maternowski, z Tyczyna. K. Malinowski, z Tarnopola. E. Hausch, z Wiednia. I. Maternowski, z Tyczyna.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 16.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.

Ulica Spadzista liczba 11.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki

przez 2070 10—12

Baronową X. Y. Z.

Tom I.

Cena 2 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nauczycielka

ze stosowną kwalifikacją, któraby zechciała udzielać naukę dwom dziewczątkom na wsi do I. i II. klasy początkowej, za stosownem wynagrodzeniem w gotówce, tudzież wiktem, praniem bielizny i wszelką usługą, znajdzie umieszczenie od 1. Września 1886 w domu leśniczego.

Łaskawe zgłoszenia franco z podaniem warunków, tudzież swojej adresy i dotychczasowego fachowego wykształcenia i zajęcia swego, przyjmuje **Eustachy Jaworski** w Zmysłówce, poczta Żołynia.

2248 1—2

Karbolineum

pięknie kasztanowo brunatne

najtańszy środek do pociągania wszelkich drewianych *na wolne powietrze wystawionych przedmiotów*

jako to:

budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.

przeciw zgniliźnie

polecają 2163 8—0

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9, i

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Dla Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę terową.
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis,
Tektury,
Asbest, 2054 3—0
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie,
Przyrządy do rysowania etc. etc.

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Tyrolskie deserowe

BRZOSKWINIE

GRUSZKI cesarskie

Winogrona „Chasseles"

również

na kompoty i do smarzenia

DEREŃ ogrodowy

ŚLIWKI węgierskie

RENGLOTY i t. p. OWOCE

1988 rozsyła najstaranniej 1—0

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2032 20—0

PIERNIK HIGIENICZNY

L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu, usuwa obstrukcję, hemoroidy, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestję i t. p. co świadczą najznakomitsi lekarze, tudzież olbrzymi szereg pacjentów uwolnionych od przewlekłych cierpień. Świadectwo. Świadczę p. Czyńskiemu, że Jego

„Pierniki higieniczne"

miały w domu moim najlepsze rezultaty. **Gumniska** p. Tarnów. ***Księżna z Lubomirskich Izabella Sanguszkowa.*** **Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.** d

---

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,

Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego

i z folwarku Starosielskiego,

Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 31—0

Soeben erschien 12. Auflage:

Manneskraft,

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz.

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4 3/4 kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

franco. 1996 35—0

Co miesiąca świeży transport.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt. 1989 33—0

Poleca

apteka pod „Lwem" we Lwowie

obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskuteczuia się odwrotną pocztą.

Gorsety damskie

„sans Rival"

a la Sirène nouveautes, prawdziwe paryskie, z rogami, 28—30 ctm. długie, we wszystkich kolorach i objętościach kibici, w zapasie po zł. 3, 4, 5.

Gorsety kirasowe czyli **pancerzowe**, z rogami, ze skóry angielskiej, albo dreliszku lnianego, siwe, białe, kremowe, po 2.50, 3, 3.50, 4. 5, 6 zł.

Gorsety dla panienek i **Redreseury** „ściągacze plec", po zł. 2, 2.50, 3, 4.

Zamówienia według wzoru lub podania miary, uskuteczniają się pod gwarancją za elegancki fason.

Adres: 2226 5—0

Magasin Corsets de Paris,

Plac Halicki nr. 15 w gmachu Banku hipotecznego.

Przy ulicy Pańskiej w domu pod l. 13 w parterze na prawo w budynku front. znajdą pp.

Studenci

pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież staranną opiekę. pod przystępnymi warunkami. — Wiadomość tamże.

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2002 93—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Panienki

z dobrych domów znajdą prócz mieszkania i wiktu, rodzicielską opiekę i staranne prowadzenie u wdowy po wyższym urzędniku. Nauka gry na fortepianie w domu.

Bliższej wiadomości podadzą łaskawie WP. **Radzikowscy,** ul. Piekarska l. 17.

2240 2—2

Jeden lub dwóch

uczniów

znajdzie pomieszczenie u rodziny przykładnej, w domu pomoc naukowa, fortepian i nauczyciel muzyki.

Bliższej wiadomości można zasięgnąć w handlu ***Stanisława Wojciechowskiego,*** we Lwowie, róg ul. Chorążczyzny.

2206 3—3

A. HEURTEUX

HOTEL VICTORIA

W KRAKOWIE,

zupełnie odnowiony i powiększony. Pokoje i apartamenta z komfortem umeblowane wraz z pościelą, od **80 ct.** wyżej za dobę. Powozy w hotelu każdego czasu do wynajęcia. Restauracja z francuską kuchnią. Wszelkie wina krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne. Usługa szybka i uprzejma. 2181 1-0

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2013 14—21

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 29.

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

Na sezon do polowania!

polecają 2184 6—0

Śrót, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier

czarny do butów.

APRETURA

do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

Podeszwy

konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne

po najtańszych cenach.

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

BANK ROLNICZY we LWOWIE

udziela zaliczki na gotowe w komis nadesłane zboże

do Magazynów Banku Rolniczego we Lwowie, Centralny dworzec. 2233 3—3

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 57—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER

40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ

Plaster ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna, lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania bezwarunkową nieszkodliwość nawet na delikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach

We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Krzyżanowskiego.

Sprzedaż koni.

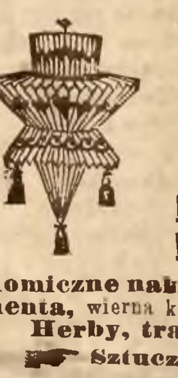
Na dniu 6. Października (25. Września) 1886 roku odbędzie się w miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, stacja Białocerkiew kolei Fastowskiej, sprzedaż koni rasy arabskiej i perszerońskiej w ilości około stu sztuk ze stadniny Hrabiego Władysława Branickiego, oraz około 20 sztuk koni różnych ras ze stajen Pana Aleksandra Rakowskiego.

Między temi końmi na sprzedaż przeznaczonemi znajdują się ogiery i klacze stadne, konie wierzchowe i zaprzęgowe, tudzież młodzież roczna i dwuletnia.

Sprzedaż odbywa się w drodze licytacji za gotówkę i dodaniem 3% od zalicytowanej summy na korzyść służby stajennej.

Bliższych szczegółów udziela, tudzież na żądanie spisy koni wysyła Pan Antoni Zakrzewski, Zarządca stadniny Hrabiego Władysława Branickiego poczta Białocerkiew, stacja telegraficzna Stawiszcze. 2200 2—6

!Tylko u Witte! Lampiony!



Latarnie, podłużnej formy (żadna zabawka), sztuka po 6, 7, 10, 11, 15, 22 ct.

Balony, okrągłe, sztuka po 10, 12, 14, 17, 20, 24, 40 ct.

Latarnie z fasonem, **nowość,** sztuka po 30, 35, 50, 65, 75, 95 ct., 1·30, 1·50, 1·80 zł.

Pochodnie z transparentami, do składania, sztuka po 25 ct.

Bardzo piękny wybór 25 sztuk po zł. 3·50, 5, 8, 50 sztuk zł. 6, 9, 15.

!!Balony!! po 30, 50, 70, ct., zł. 1, 1·50, 2.

!!Balony!! jako figury komiczne albo zwierzęta, od 90 ct. do 1·70 zł.

Komiczne nakrycia głowy, od 5 do 50 ct. sztuka. — **Komiczne instrumenta,** wierna kopia, sztuka od 30 ct. do 1 zł. — **Pistolety** z 20 strzałami 1 zł. **Herby, transparenta, sztandary,** jak najtaniej, podług cennika.

Sztuczne ognie (bezpieczne) z własnego laboratorjum.

!Tylko u WITTE, we Wiedniu!

założone 1863.

jetzt: 6. Bezirk, Magdalenenstrasse Nr. 16 (Tramwaj-Haltestelle, 4. Bezirk, **Leopoldsbrücke).**

Cenniki franco i gratis. 2134 5—5

Adres telegramu: EDUARD WITTE, WIEN.

JAN IHNATOWICZ

poleca 1987 43—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzenin się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby**. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów**.— Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

HOTEL RZYMSKI

A. BOCQUET

w Warszawie

położony **przy Teatrze Wielkim i w blizkości Ogrodu Saskiego.** Urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i prysznicami.

Restauracja obszernie urządzona, oraz **letnia z werandami i salą pod szkłem,** sala zimowa. Gabinety osobne. Obiady po kop. 90. W hotelu znajduje się skład hurtowy i detaliczny **Win węgierskich i wszelkich innych zagranicznych** oraz **delikatesów.** Wina w restauracji po cenach handlu. 2154 5—6

Najlepszą

bibułką na papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy GAWLEY & HENRY w Paryżu.

Przed naśladownictwem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecana przez pp. **Dra J. J. Pohl, Dra Ludwig i Dra D. Lippmann** Profesorów Chemji przy Uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolnej od obcych ingredjencyj, i bez wszelkich pierwiastków szkodliwych zdrowiu.



W największym wyborze po najniższych cenach

kocyki na łóżka, kołdry szyte zapałowe

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach, oraz

materace włosienne

poleca 2000 15—0 w

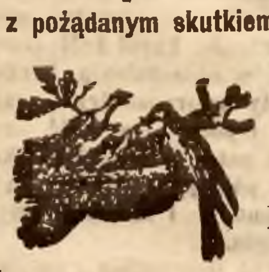
MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 15 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**



Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2170 4—10



Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 39—0 Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.